

Władysław Stempkowski
BIBLIOTEKAZKA NARODOWA Nr 33

ADAM MICKIEWICZ.

KSIĘGI NARODU POLSKIEGO
I
PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO

ZE WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI
Henryka Gallego.

Wydanie drugie, przejrzone i poprawione.



1920

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE.
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 7. — LUBLIN, NAMIESTNIKOWSKA 23.
WILNO, KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Biblioteka Pedagogiczna CEN w Białymstoku
nr inw.: KG - 113729



BC KSK / 113729

WSTĘP.

W przedmowie do III części „Dziadów“ (Biblioteczka Narodowa Nr. 64) skreśliliśmy nastroje duchowe Mickiewicza w ciągu tych lat przełomowych, które upłynęły między wyjazdem jego z Rosji (dnia 27 maja 1829 r.) a napisaniem „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego“ oraz „Dziadów części III“. Cechą znaną tego okresu jest wzmaganie się uczuć religijnych, mistycyzmu, którego najwyższem, najdoskońszem wcieleniem w twórczości jego są właśnie „Księgi“.

W rozdziale XXIV „Ksiąg Pielgrzymstwa“ powiada poeta, że nauki jego nie są „wymyślone“, ale „zebrane z dziejów polskich i z pism i z opowiadań i z nauk Polaków, ludzi pobożnych i poświęconych za ojczyznę, męczenników, wyznawców i pielgrzymów“. A w autobiografie czytamy w tem miejscu skreślone później przez poetę zdanie: „A szczególnie z nauk Polaka, który się nazywał Oleszkiewicz i umarł niedawno, i z nauk księdza Stanisława, który żyje dotąd, i z nauk innych ludzi Polaków, i z nauk księdza, który się nazywa Lamennais, i z ust człowieka, który się nazywa Heinrech“.

Józef Oleszkiewicz, artysta-malarz, mistyk i wizjoner, „guślarz“, jak go nazywał Mickiewicz w „Ustępie“ III cz. „Dziadów“, oddziaływał znamienne na rozwój duchowy poety, który zetknął się z nim podczas pierwszego swego pobytu w Petersburgu zimą 1824—1825 r.: on to bowiem był tym, który w duszę Mickiewicza pierwszy rzucił iskry mistycyzmu. „Ty myślisz teraz — mówił on do twórcy „Wallenroda“ — żeś ty bardzo rozumny i że niema światła nad rozum. Ale to nie nie szkodzi, jak Pan Bóg chce, tak będzie“. I przepowiadał Adamowi



884-1

iż jest on „naczyniem wybranem i prędkiej czy później Łaska go napelni i przez niego spłynie na drugich“. Według świadectw współczesnych, Oleszkiewiczowi zawdzięczał Mickiewicz myśl zasadniczą „Ksiąg“, że naród polski jest wybrany przez Boga do wyższych przeznaczeń. Pod jego też wpływem zaczął się poeta rozczytywać w Biblii; a śmierć artysty-mistyka (jesienią 1830 roku) wywarła na nim niezmiernie silne wrażenie.

Przyjazd do Rzymu i pobyt w nim niemal dwuletni, obcowanie codzienne, w tej stolicy katolicyzmu, z wyznawcami, choć milczącymi pamiątkami pierwszych wieków chrześcijaństwa, a także szczera przyjaźń, zawarta z pobożnym domem hr. Ankiewiczów w Rzymie, wszystko to musiało podnosić w pocięciu wysokie napięcie ducha religijnego.

A teraz przybyło jeszcze oddziaływanie bezpośrednie bogobojnego kapłana, wyżej wspomnianego „księdza Stanisława“, t. j. ks. Chołoińskiego. Poznał go poeta w Rzymie, za jego namową, po raz pierwszy od wielu lat, przystępował do spowiedzi i komunji św.: jemu to zawdzięczał, jak sam później powiadał, „nowy widok świata, ludzi i nauk“, słowem, w dziejach przewrotu duchowego Mickiewicza w onym okresie odegrał ks. Chołoiński pierwszorzędną rolę.

Reszty dokonało czytanie. W dzień komunji Mickiewicz otrzymał od ks. Stanisława, „jako wiatyk“, słynne dzieło łacińskie znakomitego mistyka niemieckiego z XV wieku, Tomasza à Kempis, p. t.: *De imitatione Jesu Christi* („O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“); pilnie też czytał ten piękny plód bogobojności średniowiecznej. Nierównie więcej jednak oddziaływał nań współczesny pisarz francuski, ks. Félicité de Lamennais (1782 † 1854), filozof chrześcijański, gorący obrońca Kościoła i religii przeciw wolnomyślicielstwu XVIII stulecia.

Dnia 19 listopada 1830 r. tak pisze Mickiewicz w jednym ze swych listów do Odyńca: „Czytam wiele i w domu siedzę, teraz nad dziełami l'abbé Lamennais medytuję i życzę, abys je z uwagą przeczytał“.

Dzieła Lamennais'ego, które Mickiewicz mógł czytać w 1830 r. były, prawdopodobnie, następujące: 1) „*Essais sur l'indifférence en matière de religion*“ (1817—1823); 2) „*De la Religion considérée dans ses rapports avec l'ordre politique et civile*“ (1825) i 3) „*Des Progrès de la Revolution et de la guerre contre l'Eglise*“ (1829). W tych pracach, jak również i w innych, pomniejszych, a także

w wydawanym od października 1830 r. dzienniku paryskim *L'Avenir Lamennais* uzasadniał rozumowo katolicyzm i potrzebę wprowadzenia zasad religijnych do życia społecznego ludzkości.

Z Lamennais'em zetknął się osobiście nasz poeta wiosną 1831 r. w Paryżu. „Czy znasz dzieła Lamennais? — pisał w tym czasie do Lelewela — jest to jeden Francuz, który szczerze płakał nad nami; jego łzy były jedyne, którem widział w Paryżu“.

Ks. Lamennais był istotnie gorącym przyjacielem Polaków. W r. 1831—2, kiedy urzędowa prasa francuska w myśl zasady nieinterwencji zachowała względem sprawy polskiej chłodną obojętność, kiedy naczelnik rządu francuskiego, prezes ministrów, Casimir Périer, oświadczył w dniu 9 sierpnia 1831 r. głośno w Izbie, że Polska nie może się niczego spodziewać od Francji, kiedy emigrantów polskich wypędził z Paryża, umieszczał po prowincjonalnych „zakładach“ (*dépôts*), jakby przytułkach dobroczynnych, a w kwietniu 1832 r. przeprowadził słynne „prawo kwietniowe“, wyjmujące Polaków z pod opieki prawa i oddające ich pod bezpośrednią i wyłączną władzę ministra policji, *L'Avenir* występowało z gorącymi artykułami w obronie nieszczęśliwego narodu.

Do przekładu francuskiego „Ksiąg“ Mickiewicza, dokonanego przez Bohdana Jańskiego i wydanego w r. 1833 w Paryżu, Lamennais dołączył swój „Hymn do Polski“ (*Hymne à la Pologne*), wpisany niegdyś w Rzymie do albumu Henryki Ankiewiczówny; w hymnie tym każda zwrotka zaczyna się od następującego przyspiewu: „*Dors, o ma Pologne, dors en paix dans ce qu'ils appellent ta tombe, moi je sais que c'est ton berceau*“.

„Księgi“ Mickiewicza wzbudziły wielki zachwyt w duszy francuskiego mistyka, tem więcej, że odpowiadały jego własnym przekonaniom. Czytał je w przekładzie Jańskiego jeszcze w arkuszach korektowych i w jednym ze swoich listów tak się o nich wyraża: „Jest to książka ludzkości całej“. A w innym liście taki mu się okrzyk wyrzywa: „Jest to rzecz zachwycająca... Ach, jakże religia jest piękna, jeżeli nie robi się z niej rynsztoku do wylewania wszelkiej głupoty umysłów i wszelkiej zgnilizny serc“. Dodać należy, że „Księgi“ wywarły przeważny wpływ na dzieło Lamennais'ego p. t.: „*Paroles d'un croyant*“ (1833), rozpoczęte jeszcze przed ich pozna-

nien (na język polski tłumaczył je Aleksander Jełowicki p. t.: „Słowa wieszczce“, w r. 1834).

Zbieżność myśli i nastrojów uczuciowych obu pisarzy jest znaczna. I dopiero później, kiedy Mickiewicz uległ wpływowi mistyka polskiego, Andrzeja Towiańskiego, zaczął wyrażać się lekceważąco o autorze „Paroles d'un croyant“: „Ks. de Lamennais—pisał—fundował wszystko na rozprawianiu, na polemice, zabiegach i t. d. Był to suchy racjonalny teolog. Wiare, cudami, krwią i zmar-twychwstaniem ugruntowaną, chciał on dziennikami, broszurami i zakładaniem towarzystw politycznych do-budowywać. Nigdy nie podzielałem jego zdań i, kiedy był najwziętszy, unikałem z nim bliższych stosunków“.

Co, się wreszcie tyczy wspomnianego w powyższej cytacie Heinrecha, jest to postać zgoła nieznana.

W takim to nastroju mistyczno-religijnym pogażo-nego poetę zaskoczyła wieść o powstaniu listopadowem. Znalazła go nie przygotowanym — i tem prawdopo-dobnie tłumaczy się jego dziwny stosunek do tego zbrojnego wysiłku narodu: na pole walki pieśniarz „Ody do młodości“ nie pośpieszył, z Rzymu dopiero w kwie-cniu 1831 r., a więc po dłuższym wahanii, wyruszył do Paryża, a stamtąd udał się w stronę Polski. Ale kiedy wreszcie stanął na granicy Królestwa, Warszawa upadła, a wraz z nią i powstanie. Wtedy Mickiewicz pojechał do Drezna, dokąd napłynęła pierwsza fala emigrantów polskich, działaczy politycznych, oficerów i żołnierzy.

I poczuł Mickiewicz coś, jakby wyrzut sumienia: czuł, że nie uczynił tak, jak był powinien uczynić, nie do-pełnił obowiązku patriotycznego. Ten i ów z pośród emigrantów dał mu zapewne odczuć to dotkliwie. Nastrój bolesny wzmagał się. W marcu 1832 r. pisał z Drezna w jednym z listów: „Cały rok od wyjazdu z Włoch był tak okropny, że boję się o nim myśleć, jak o chorobie, lub o złym uczynku, lubo pani nie zrozumiesz mocy tego ostatniego porównania“.

I wtedy postanowił w cichy sposób spłacić dług ojczyźnie: „Bóg nie dozwolił mi — pisał do Lelewela d. 16 czerwca 1832 r. — być uczestnikiem w tak wiel-kim i piędnem na przyszłość dziele, żyję tylko nadzieją, że bezczynnie ręki w trumnie nie złożę“. Zaczął pisać— i pisma swoje uważał „jako kontynuację tej walki, która, gdy raz broń złożono, prowadzić trzeba będzie piórem“.

Nastrój mistyczny i podniecone uczucie patriotyczne wywołały w Mickiewiczu cały ogrom natchnienia i po-

tęgi twórczej. Kiedy pewnego razu czuwał na modlitwie samotnej w kościele drezdeńskim, nagle usnął, „jakby się nad nim bania z poezją rozbiła“ (wiosną 1832 r.). „Stadem się Schreibmaschine — pisze w liście z d. 26 kwietnia 1832 r. — przez całe te kilka tygodni pióra z ręki nie wypuszczam... Pisanie jest rodzajem cietrzewiej piosenki, z której i wystrzałem trudno prze-budzić. Nie wychyłam się wcale z domu“.

Gwałtowna potrzeba pisania nie wyczerpuje się drob-niejszymi utworami, jak: nieśmiertelna „Reduta Ordon“, „Noceleg“, „Śmierć pułkownika“, „Pieśń pielgrzyma“, „Pieśń żołnierza“, osnutemi na tle ostatniego powstania, jak wiersz mistyczny „Sen w Dreźnie“, jak wreszcie tłumaczenie „Giaura“ Byrona. Potęga natchnienia wy-lała się w trzech arcydziełach: w III części „Dziadów“, w „Księgach“ i w „Panu Tadeuszu“.

Pierwszy rzut „Ksiąg“ powstał wiosną 1832 r. w Dre-znie. Już dnia 23 marca t. r. pisze do Lelewela, co na-stępuje: „Może nasz naród jest powołany opowiadać ludom Ewangelję narodowości, moralności i religiji, wzgardy dla budżetów, jedynej terażniejszej polityki prawdziwie celniczej“. W tych wyrazach wyraża się w zarodku jedna z zasadniczych myśli „Ksiąg“: o po-siannictwie ewangelicznym narodu polskiego.

Odnaleziony przed kilku laty tekst pierwotny, zaty-tułowany: „Katechizm pielgrzymstwa polskiego“ (część pierwsza: „Księga I. Dzieje dawne“; część druga: „O pielgrzymstwie“), powstał niewątpliwie w „błogosła-wionych miesiącach“ wiosennych 1832 r. Po ukończeniu zaś „Dziadów części III“ i „Ustępu“ poeta poczuł się znów w „poetycznym ferworze“ i pierwszy szkic swej „ewangelji“ wykończył (od 20 maja do końca czerwca 1832 r.), poczem wyjechał do Paryża. Tam, jesienią tegoż roku, rękopis ostatecznie przygotował do druku „z go-rączkowym pośpiechem“. I oto dnia 4 grudnia 1832 r. wyszły z druku, pod zmienionym tytułem: „Księgi na-rodu i pielgrzymstwa polskiego“, bezimiennie, w małym formacie. Poeta zwracał się w nich nie do pierwszych w narodzie, ale do prostych i ubogich, do „Braci — Wiary — Żołnierzy“. Rozsyłał darmo egzemplarze po „zakładach“, a wszędzie ta „ewangelja Mickiewicza“ budziła ducha, miłość ojczyzny, nadzieję powrotu do niej i wiare w ideały etyczno-narodowe. Wśród po-czynających się właśnie wówczas „potępieńczych swa-rów“, wśród podzielonej na partje, kółka i koterje

emigracji była ta mała książeczka jakby gołębicą, wypuszczoną z arki potopu. W r. 1832 ukazały się jej cztery wydania, w następnym roku — 5 (z tych trzy niecenzuralne, we Lwowie); potem jeszcze „Księgi“ były niejednokrotnie przedrukowywane. Niniejsza edycja jest 19-tą z rządu. W języku francuskim, w kilku różnych przekładach, „Księgi“ miały 6 edycji, w języku włoskim — 5, w niemieckim — 2, w litewskim — 3, w angielskim, chorwackim, czeskim i hebrajskim — po jednej. Krytycy francuscy, niemieccy i włoscy odzywali się o nich z wielkimi pochwałami; jedna tylko była dla Polaków rzecz bolesna: papież Grzegorz XVI, prawdopodobnie pod naciskiem ambasadorów rosyjskiego i niemieckiego w Rzymie, bremem z dn. 5 października 1833 r. potępił „Księgi“, jako „brozurkę pełną złościwości i lekkomyślności“ (commentariolum plenum malitiae ac temeritatis).

Przyjęto powszechnie mniemać, że „Księgi“ dają początek poezji mesjanicznej w Polsce. Mesjanizm jest to nauka o szczególnem posłannictwie dziejowem jakiejś jednostki (mesjanizm jednostkowy), albo jakiejś warstwy narodu (mesjanizm społeczny) lub wreszcie — całego narodu (mesjanizm narodowy). Pierwszy znalazł swe najwyższe wcielenie w świetlanej postaci Mesjasza - Chrystusa; drugi — jest podłożem różnnych teoryj i doktryn społecznych o osobliwej roli dziejowej szlachty albo ludu (demokratyzm, socjalizm); trzeci niejednokrotnie zaznaczał się w dziejach świata. Przedewszystkiem bowiem Izraelci starożytni uważali siebie za lud, wybrany przez Boga z pośród pogan. I Grecy Peryklesa i Platona z pogardą patrzyli na inne narody, nazywając je „barbarzyńcami“; a Rzymianie, władcy świata, wysoko nosili swą godność „obywateli Rzeczypospolitej“. W wiekach średnich Frankowie, wskrzesiciele cesarstwa zachodniego, wierzyli, że Bóg kieruje ich czynami (gesta Dei per Francos — czyni Boga rękami Franków, mawiali z dumą). Spadkobiercy ich, Niemcy, przez swoich cesarzy, Ottonów I i III, Fryderyków I i II, Karola V, budując śmiałe marzenia państwa wszechświatowego, wierzyli, że od Boga są do tego powołani. Wielką misję dziejową powierzali swemu narodowi pisarze włoscy, od Dantego począwszy. I rosyjscy „słowianofile“ dowodzili, że ich naród, w przeciwstawieniu do przeżytego, „zgnitego Zachodu“, ma przed sobą osobliwe posłannictwo dziejowe.

W naszym piśmiennictwie od pierwszej chwili zbudzenia się samowiedzy narodowej zjawia się myśl, że naród polski, którego zadaniem jest obrona chrześcijaństwa przed półkسیęzycem, ma to sobie za szczególne zaszczyt i chwałę. Wypowiada tę myśl Jan Ostroróg w swym „Memorjale o poprawie Rzeczypospolitej“ (Monumentum de Republicae ordinatio-ne — 1456 r.). Przekonanie, że naród polski cieszył się osobliwą łaską Boga, jak niegdys żydowski, wygłaszali: Piotr Skarga w „Kazaniach sejmowych“ (1597), Szymon Starowolski w XVII w. w „Lamencie utrapionej matki, Korony polskiej“, a najlepiej — Wespazjan Kochowski w „Psalmodji polskiej“ (1695), pisanej podobnym, jak i „Księgi“, podniosłym stylem biblijnym. W okresie rozbiorowym, pod wpływem klęsk narodowych, wzmaga się uczucie patryjotyczne i religijne, a jednocześnie rodzi się nadzieja, że Polska podniesie się z upadku i odegra jakąś, bliżej jeszcze nie określoną rolę dziejową. Ta myśl widnieje w pieśniach konfederatów barskich, którzy wierzyli, że Polska zmartwychwstanie i „całą Europę ozdoba się stanie“, a także w niektórych elegjach politycznych, napisanych po drugim i trzecim rozbiorze Polski („Bard polski“ Czartoryskiego, „Treny“ Morełowskiego, „Zjawienie Emilki“ Woronicza i inne).

Po rozbiorach bowiem zaczyna dręczyć Polaków pytanie: za co i dlaczego Bóg tak okrutnie ukarał Polaków, pozbawiając ich wolności? Na tem tle powstaje nowy mesjanizm polski, który powoli, jakgdyby z nieśmiałością, utrzymuje, że Polska i w przeszłości była narodem wybranym i umiłowanym od Boga (myśl tę znajdujemy w pięknym „Hymnie do Boga“ ks. Jana Pawła Woronicza, wydanym w r. 1805, ale napisanym prawdopodobnie wcześniej, niebawem po rozbiorach) i że jej upadek jest wynikiem zerwania przez Polaków przymierza, zawartego z Bogiem; skoro jednak naród poprawi się i nawiąże na nowo nici przymierza. Bóg znowu go podniesie. Podobną myśl przeprowadził autor „Wiesława“, Kazimierz Brodziński, w „Mowie o narodowości Polaków“, wygłoszonej publicznie na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dn. 3 maja 1831 r. Dowodzi tu Brodziński, że idea narodu polskiego było: „pod słońcem religij rozwinać drzewo wolności i braterstwa“, „czuć wśród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata“, „przeznaczeniem

nakoniec jego cudownem było: z grobu nawet wystąpić na odgłos zamachu na wolność ludów“. Polacy wprowadzali idee Chrystusowe w życie publiczne, „naród był uczniem Chrystusa“, a Marię obrał swą Królową; łączyli się małżeństwem, a więc drogą pokojową, z innymi ludami (Jagiełło i Jadwiga) i dlatego zasłużyli na miano „Kopernika w świecie moralnym“.

Widzimy więc, że myśli zasadnicze „Mowy o narodowości“ i „Ksiąg“ mają wiele punktów styjących.

Następuje upadek sprawy narodowej. Emigranci polscy, w przeważnej liczbie „Bracia—Wiara—Żołnierze“ zmuszeni są opuścić ojczyznę, wszakże nie bez nadziei powrotu. W kolumnach po kilkudziesięciu wędrują na zachód przez Niemcy. A wszędzie, jako bojownicy wolności, przyjmowani są z entuzjazmem przez ludność miejscową, marzącą o swobodzie pod uciskiem swych władców. Zwłaszcza w miastach saskich manifestacjom nie było końca: spotykano ich z chorągwiami, z krzyżami, ze śpiewami i z muzyką, z okrzykami: niech żyje Polska! niech żyje wolność! precz z tyranami! Matki pokazywały dzieciom bohaterów polskich, kazały im biec na ich spotkanie. Urządzano iluminacje, koncerty, przedstawienia teatralne na ich cześć, okoliczni włościanie długim szeregiem wozów wyjeżdżali na drogę, którą mieli iść na wygnanie ci rycerze wolności. Całe Niemcy rozbrzmiewały pieśnią legjonów: „Noch ist Polen nicht verloren!“ Poci niemieccy układali na ich cześć *P o l e n l i e d e r* (Pieśni polskie): Platen-Hallermünde, Mosen, Lenau, Maltitz, Ortlepp, Reichlin i inni. Był to istotnie pochód triumfalny: tułacz bez bronii podbijali serca obcego narodu.

To samo było we Francji. Rząd Ludwika Filipa i Casimire Périera wystąpił jawnie przeciw Polakom; ale naród był całym sercem po ich stronie, nawet wybuchały z tego powodu poważne zaburzenia. Opinia publiczna kół wolnomysłnych w Anglii i we Włoszech odzywała się z gorącym współczuciem dla Polski i Polaków. I w samej rzeczy zdawało się, że cała Europa patrzy na emigrantów polskich, jako na przedstawicieli wyższych idei wolności i braterstwa ludów. W imię tych haseł w 16 lat później zerwały się do boju narody Zachodu w pamiętną „wiosnę ludów“ 1848 r., a emigranci polscy w 1831 i 1832 r., budząc ruch rewolucyjny, przygotowali grunt pod posiew rewolucji 1848. Nie należy zapominać, że w wypadkach 1848 r. emigranci

polscy brali udział niemały, m. in. Mickiewicz i Worcell, a myśl rewolucjonistów ówczesnych: utworzenia braterskiego związku wolnych ludów Europy jest powtórzeniem idei naszych wieszczów i mesjanistów.

I nie dziwnego, że najlepszy z Polaków wiosną 1832 r. uwierzył, że naród jego powołany jest do wyższych przeznaczeń: napisał „Księgi Narodu i Księgi Pielgrzymstwa polskiego“.

Podział na dwie części: „Księgi Narodu“ i „Księgi Pielgrzymstwa“, dobitniej podkreślony, niż w pierwotnym szkicu „Katechizmu“, przypomina kompozycję ksiąg „Starego“ i „Nowego Testamentu“. To też wpływ pilnego rozczytywania się w Biblii, w przekładzie polskim ks. Wujka, zaznacza się jawnie u Mickiewicza nie tylko w treści, w której pierwiastek religijny tak ważną odgrywa rolę, ale i w stylu podniosłej prozy biblijnej.

Seisle zjednoczenie idei religijnej, albo raczej moralno-religijnej, z narodową, zbliżające Mickiewicza do Skargi, Starowolskiego, Kochowskiego, Woroniewa, to cecha wybitna „Ksiąg“, wypływająca bezpośrednio z jego nastrojów owej doby. Wiara dała mu ukojenie po burzy dziejowej, spokój wewnętrzny, równowagę i pewność, że Polska nie napróżno cierpi, że jest w tem rozumny i moralny cel Opatrzności. W „Księgach“, podobnie jak w „Widzeniu ks. Piotra“, niemasz tragicznego rozdarcia, niemasz zwątpienia ni buntu, jak w „Wielkiej Improwizacji“ Konrada: poeta już rozumie, dlaczego i poco Polska upadła, i wierzy, że po trzech dniach zmartwychwstanie.

A przytem historjografja „Ksiąg“ znajdowała uzasadnienie naukowe w odezwach i broszurach najznakomitszego z ówczesnych historyków polskich, Joachima Lelewela. Tak np. w „Adresie tułaczów polskich do Izby niższej W. Brytanii“ Lelewel pisze, między innymi: „Tak tedy naród polski, stawając do walki, bronił otwartych swych granic, nie targał się na obce własności. Na jego ziemiach każdy przybywający — wolny miał pobyt, wolne wyznanie wiary, swobodę zabezpieczoną własność i prawa. Jej lono dostarczało dla całej Europy obfity zapas rolniczych płodów. Polska z resztą Europy żyła w pokoju i zgodzie... Jej bytu pomyślnego zajrzały sąsiady, swą potęgą na grabieżach i rozbojach, swą władzę na despotyzmie opierające... Wpływ zewnętrzny spikniętych na zabicie rozwijających się u nas wolności samowładców stłumił ją zaraz w zawiązku“.

A w jednej ze swych broszur („Trzy konstytucje polskie: 1791, 1807, 1815“, Warszawa, 1831) stwierdza Lelewel, iż „z małej bardzo liczby państw i narodów chrześcijańskich, które utrzymywały konstytucyjne z wieków średnich swobody, Polska była jedyną, która nie tylko, że je dochowała, ale nadto bez przerwy w ciągu kilku wieków swobodami konstytucyjnymi, jakie w średnich wiekach urosły, cieszyła się i razem z niemi upadała“. I dodaje dalej: „W małych rzeczachpospolitych i monarchjach konstytucyjnych Europy nie szło tak łagodnie i z charakterem stopniowanym i do zamierzonego celu dochodzącym, jak w Polsce... Wszędzie były krwawo dopełniane zmiany i wewnętrzny niepokój srodze trapił rzeczypospolite i monarchje. Można powłedzieć, że Polska cieszyła się biegiem swego życia politycznego, kiedy inne państwa były nim strapione“. Dość należy, że Lelewelowi Mickiewicz zawdzięcza etymologię (błędną) wyrazu „szlachta“ od Lachów.

Poparty powagą wielkiego uczonego, jakim był Lelewel, Mickiewicz śmiało rozwijał swoje poglądy historycznologiczne co do szczególnej misji dziejowej Polski. Nie doszedł on jednak tak daleko, jak Słowacki w swych pismach filozoficznych, jak zwłaszcza Krasziński w „Przedświcie“: nie głosił, że upadek Polski był z jej strony dobrowolną ofiarą, nie nazywał Polski „Chrystusem narodów“, bo zaznacza wyraźnie we wstępie do „Ksiąg Pielgrzymstwa“: „Ale Naród Polski nie jest bóstwem, jak Chrystus, więc dusza jego, pielgrzymując po otchłani, zbłądzić może“.

Jest to punkt niezmiernej wagi. Zestawienie męki Chrystusa i męki Polski jest u Mickiewicza tylko analogją, a nie tożsamością, jak u Kraszińskiego. Dziś wiemy, że i w tem nawet Mickiewicz pobił, jak i cały nasz mesjanizm wogóle: bo naród nasz nie był ani lepszy, ani doskonalszy od innych, i na nas samych spada też wina naszego upadku. Mesjanizm polski narodowy, jak i wszelkie inne, nie ma, wobec dzisiejszej nauki historycznej, trwałej, istotnej podstawy logicznej. Nie podzielił też historyja dzisiejsza entuzjazmu twórcy „Ksiąg“ dla średniowiecza i feudalizmu, ani zbyt pochlebnej oceny postaci Krzysztofa Kolumba, tego „ostatniego rycerza kresowego w Europie i ostaniego, który przedsięwziął wyprawę dla imienia Bożego, a nie dla siebie. Również i pogląd na przeszłość dziejową Polski i poszczególne wypadki z naszej historii jest zbyt optymistyczny i jednostronny,

choćby z tego względu, że poeta pominął tu milczeniem ujemne strony naszego bytu politycznego: nierówności stanowe, nierząd, warcholstwo, prywate.

Ale wielką, wiekopomną zasługą Mickiewicza, a wraz z nim całej naszej poezji wieszczęj, jest to, że z tej błędnej podstawy nie wyprowadził błędnych wniosków, ale przeciwnie, jak najszczytniejsze.

Przedewszystkiem wlewał otuchę w serca strapione już pięciu z kolei pokoleń polskich, gruntował w duszach pewność, że Polska nie zginęła i nie zginie, że musi, prędzej czy później, powstać z mogiły. I to oddziaływanie na dusze polskie było i jest tak potężne, że wobec niego nikną wszelkie błędy i omyłki „Ksiąg“.

Potężne było i błogie w następstwach to oddziaływanie bezpośrednie po ukazaniu się „Ksiąg“, po 1831 r., kiedy po upadku powstania listopadowego w sercach polskich zapanowała rozpacz i zwątpienie. Niemniejże i po r. 1863, kiedy załamały się i runęły wszelkie wiary romantyczne, a do klęski politycznej przyłączyła się i moralna: wewnętrzne przekonanie Polaków, że są narodem, pozbawionym wszelkich zdolności państwowotwórczych, z góry skazanym na niewolę i poniżenie. Wówczas to powstała cała szkoła polityczna t. zw. krakowska, w osobach: Kalinki, Szujskiego, Bobrzyńskiego, którzy potępiali naszą przeszłość narodową, nam samym przypisując winę naszego upadku; a jednocześnie pozostający w związkach ścisłych z kołami historyków rosyjskich. Spasowicz nie zawałał się w swoim odczycie publicznym w sali ratuszowej w Warszawie nazwać Polski „jawnogrzesznicą“. Urzędowi zaś historycy rosyjscy i niemiecocy z całą gorliwością dowodzili naszej „niższości“ cywilizacyjnej, prześcigali się w opluwaniu spętanego i bezbronnoego narodu. Wówczas to młodzież polska, która w szkołach rządowych słyszała tylko urągawiska i drwiny ze swych ideałów narodowych, a w dziełach popularnych wówczas historyków polskich znajdowała tylko niewiarę i przekonanie o własnej niemocy, w dziełach romantyków naszych, a głównie w „Księgach“ i w „Przedświcie“, odkrywała świat nowy dla siebie, chłonąc w siebie najwsięższe i najczystsze blaski jasności i wielkości ducha.

Dziś daje się zauważyć nowy zwrot w poglądach na naszą przeszłość. Dziś niektórzy z naszych historyków i publicystów nawracają właśnie w łozysko mickiewiczowskie, dowodząc, że Polska w swym pochodzie

cywilizacyjnym bynajmniej nie pozostała w tyle za innymi narodami, ale nawet je pod wielu względami wyprzedzała (prof. O. Balcer, A. Chołoniewski, A. Górski i inni), jest i w tem pewna jednostronność, ale dowodzi to, że idea „Książ” nie była taką chimera i złudą, jak się pozornie wydaje.

Ale nie dosyć na tem. Obawiając się, że dusza polska „zblądzi może”, Mickiewicz poucza ją w szeregu przypowieści i przestróg moralnych w „Księgach pielgrzymstwa”, jak np. w przypowieści o malarzy, o żołnierzach, szturmujących do miasta, o prochu i o ziarnie, o niewieście w letargu i inne. Uczy ją przede wszystkim tego, o czem już mówili Skarga i Woronicz, że nie można nawet myśleć o odrodzeniu politycznym narodu bez jednoczesnego odrodzenia moralno-religijnego: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice” — te słowa niezapomniane są myślą naczelną „Książ Pielgrzymstwa”. Mickiewicz rozumie, że pielgrzymowie polscy, jak niegdyś apostołowie Pańscy, mają i powinni odegrać wielką rolę uchrystusowania ludzkości, ale rolę tę muszą sami sobie zdobyć, muszą stać się jej godni, muszą dźwignąć się, podnieść wysoko pod względem moralnym, by sprostać temu wzniosłemu zadaniu. Inaczej nie tylko innych nie wybawią z otchłani niewoli, ale i sami tracą resztę skarbu wolności. Posłannictwo ich nie jest jakimś przywilejem bez zasług, „synekurą”, jak się ktoś słusznie wyraził, ale ciężką, odpowiedzialną pracą nad uduchowieniem własnego jestestwa.

Uczy więc ten wielki pedagog narodu miłości Chrystusa i miłości ojczyzny. A nauka patriotyzmu, w „Księgach” zawarta, jest najszczytniejsza w całej naszej literaturze. Już Skarga w II „Kazaniu sejmowem” pouczał swoich rodaków o bezinteresownej miłości ojczyzny, podobnie jak i Kochanowski w „Pieśni o dobrej sławie”, a Krasiński wyśpiewał hymn na cześć „Świętej miłości kochanej ojczyzny”. Ale najpiękniejszy przykład takiej miłości dał w życiu naszym narodowem w zynie — Kościuszką, w słowie — Mickiewicz. W myśl wzniosłego okrzyku „Ody do młodości”: „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległ ciałem dał innym szczybel do sławy grodu”, Mickiewicz każe swoim rodakom w „Księgach” zupełnie poświęcić swoje „ja” dla narodu, zapomnieć o sobie dla dobra ojczyzny. „Księgi”

to szczyt samozaparcia i samoofiarności w całej naszej literaturze.

I jeszcze jedno. Nie na tem bowiem kończy się ofiara. Mickiewicz stawia patriotyzm polski na gruncie wszechludzkim, każe Polakom walczyć i cierpieć dla całej ludzkości. Powiada bowiem: „A wasz zakon inny jest, bo wy mówicie: wszystko, co nasze jest, Ojczyzny jest; wszystko, co naszej Ojczyzny jest, wolnych Ludów jest”. I tu kres ostateczny rozplynięcia się jednostki ludzkiej w zbiorowości powszechnej.

Uczy też Mickiewicz nie tylko naród polski, ale i całą ludzkość. Dowodzi, że najwyższe dobra człowieczeństwa, to nie potęga militarna ani państwowa, ani dobrobyt ekonomiczny, ale najszczytniejsze ideały moralne: wiara i wolność, że gwiazdą przewodnią narodów — okrętów winna być „wiara niebieska”, a „iglicą magnesową” — miłość ojczyzny. Dowodzi, że starsi bracia, Francuzi, Anglicy i Niemcy, odstąpili od rozmaitych zasad moralności chrześcijańskiej i za to będą pokarani; młodszy zaś, Polacy, Irlandczycy, Belgowie i Węgrzy, zostali narodami wierzącymi i za to czeka ich nagroda. Jako prawy romantyk, potępia też Mickiewicz racjonalizm, z którym wołował zażarcie już od czasów „Romantyczności”, wyśmiewa się z „mędrców” czyli „doktrynerów”, z Voltaiem na czele. A nie znajduje wyrazów dość silnych, by napiętować zastosowania racjonalizmu do polityki, ową haniebną zasadę „racji stanu”, której czynem najbardziej zbrodniczym były rozbiory Polski. Fryderyk, Katarzyna, Marja Teresa — „ich imiona, to trzy bluźnierstwa, a ich życie trzy zbrodnie, a ich pamięć trzy przekleństwa”. Słowem, moralność chrześcijańska i miłość bliźniego, zastosowana do polityki, oto w czem zawiera się wielka nauka nie tylko „Książ”, ale wogóle całego mesjanizmu polskiego.

Dzisiaj własnymi oczami patrzymy na pełnienie się cudu. Widzimy, jak dokonywa się przed naszym wzrokiem procektowa wieszca o zmartwychwstaniu Polski: „Trzeci dzień wniwdzie, ale nie zajdzie”. Może kiedyś spełni się i druga przepowiednia naszych romantyków, i braterskie stosunki zapanują między narodami, połączonymi w jeden związek miłości i zaufania. I wtedy dopiero będzie można ocenić dostatecznie olbrzymią doniosłość tej „ewangelji” czy testamentu Mickiewicza.

Ponieważ „Księgi“ po raz pierwszy ukazują się w wydaniu szkolnem, uważamy za potrzebne podać poniżej spis ważniejszych monografij, omawiających ten utwór.

Stanisław Tarnowski. O Księgach pielgrzymstwa polskiego („Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza“ t. II, także w tomie I „Studjów do dziejów literatury polskiej w w. XIX, Kraków, 1895).

Dr. Marjan Zdziechowski. Mesjaniści i słowianofile, Kraków, 1888.

Dr. Stefan Waszyński. Adam Mickiewicz, jego historyzoficzne i społeczne poglądy, Poznań, 1900.

Antoni Gustaw Bem. Echa mesjanistyczne w literaturze polskiej (w Studjach i szkicach literackich, Warszawa, 1904.

Artur Słwiński. Mickiewicz jako polityk, Kraków, 1908.

Dr. Manfred Kridl. Mickiewicz i Lamennais, Warszawa, 1904).

Stanisław Pigoń. O księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego A. Mickiewicza (w wydawnictwie „Prac historyczno-literackich“ Nr. 1, Kraków, 1911).

Dr. Manfred Kridl. Anelli i Księgi Pielgrzymstwa „Biblioteka Warszawska“, 1913, t. IV.

KSIĘGI NARODU POLSKIEGO.

Od początku świata aż do umęczenia narodu polskiego.

Na początku była wiara w jednego Boga i była wolność na świecie. I nie było praw, tylko wola Boga, i nie było panów i niewolników, tylko patriarchowie i dzieci ich.

Ale potem ludzie wyrzekli się Boga jednego i naczynili sobie bałwanów i kłaniali się im i zabijali na ich cześć krwawe ofiary i wojowali za cześć swoich bałwanów.

Przeto Bóg zesłał na bałwochwalców największą karę, to jest niewolę.

I stała się połowa ludzi niewolnicą drugiej połowy, chociaż wszyscy pochodzili od jednego Ojca. Bo wyrzekli się tego pochodzenia i wymyślili sobie różnych Ojców; jeden rzekł, iż pochodzi od ziemi, a drugi od morza, a inni od innych.

A gdy, tak wojując, jedni drugich brali w niewolę, wpadli wszyscy razem w niewolę Imperatora Rzymskiego.

Imperator Rzymski nazwał siebie Bogiem i ogłosił, że niema na świecie innego prawa, tylko jego wola, co on pochwali, to będzie nazywać się cnotą, a co on zgani, to będzie nazywać się zbrodnią.

I znaleźli się filozofowie, którzy dowodzili, iż Imperator, tak czyniąc, dobrze czyni.

A Imperator Rzymski nie miał ani pod sobą, ani nad sobą nic takiego, coby szanował.

I ziemia cała stała się niewolnicą; a nie było takiej niewoli nigdy na świecie ani przedtem, ani potem; oprócz w Rosji za dni naszych.

Bo i u Turków Sultan musi szanować prawo Mahometa, ani może go sam wyklądać, ale są na to księza tureccy.

W Rosji zaś Imperator jest głową wiary, i w co każe wierzyć, w to wierzyć muszą.

I stało się, iż gdy niewola wzmocniła się na świecie, nastąpiło przesilenie jej; jako przesilenie nocy, w noc najdłuższą i najciemniejszą, tak przesilenie niewoli w czasie niewolnictwa Rzymskiego.

Wówczas przyszedł na ziemię Syn Boży, Jezus Chrystus, nauczając ludzi, iż wszyscy są bracia rdzoną, dziećmi jednego Boga.

I że ten większy między ludźmi, kto im służy i kto poświęca siebie dla dobra ich. A im kto lepszy, tem więcej poświęcić powinien. A Chrystus, będąc najlepszym, miał dla nich krew poświęcić męką najboleśniejszą.

Więc uczył Chrystus, że nie jest szanowana na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedno tylko jest szanowane poświęcenie się dla dobra ludzi.

I kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo i koronę na ziemi, w niebie i na każdym miejscu.

I rzekł nakoniec Chrystus: Kto pójdzie za mną, zbawion będzie, bo JA JESTEM PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚCIĄ.

A gdy tak nauczał Chrystus, przelekli się sędziowie, którzy sądzili w imię Imperatora Rzymskiego, i rzekli: wypędziliśmy z ziemi sprawiedliwość, a oto powraca; zabijmy ją i zagrzebajmy w ziemię.

Umęczeni tedy najświętszego i najniewinniejszego z ludzi, złożyli w grobie i wykrzyknęli: niema

już sprawiedliwości i prawdy na ziemi, a któż teraz powstanie przeciwko Imperatorowi Rzymskiemu?

Ale wykrzyknęli głupio, bo nie wiedzieli, iż, popełniwszy zbrodnię największą, już dopełnili miary nieprawości swych; i skończyła się potęga ich wtenczas, kiedy najwięcej cieszyli się.

Bo Chrystus zmartwychwstał i, wypędziwszy Imperatorów, zatknął krzyż na stolicy ich; a wtenczas panowie uwolnili niewolników swoich i poznali w nich braci, a królowie, pomazani w imię Boga, uznali nad sobą prawo Boże i wróciła na ziemię sprawiedliwość.

A wszystkie Narody, które uwierzyły, czy to Niemcy, czy Włochy, czy Francuzi, czy Polacy, uważali siebie za jeden naród i nazwano ten Naród Chrześcijaństwem.

I królowie różnych narodów uważali się za braci i szli pod jednym znakiem krzyża.

A kto był człowiekiem rycerskim, ten jechał wojować pogany w Azji, aby Chrześcijany Azjatyckie obronić i grób Zbawiciela odzyskać.

I nazywano tę wojnę w Azji wojną krzyżową.

A chociaż Chrześcijanie wojowali nie dla sławy, ani dla zdobycia ziem, ani dla bogactw, ale dla oswobodzenia Ziemi świętej: przecież Bóg nagrodził im za tę wojnę sławą, ziemiami i bogactwami i mądrością. I Europa oświecała się, urządziła się i bogaciła się. I nagrodził ją Bóg za to, że zrobiła poświęcenie się dla dobra drugich.

I wolność w Europie rozszerzała się powoli, ale ciągle i porządnie; od królów szła wolność do panów wielkich, a ci, będąc wolnymi, rozlewali wolność na szlachtę, a ze szlachty szła wolność na miasta; i wkrótce miała zniżyć na lud i całe chrześcijaństwo miało być wolne, a wszyscy Chrześcijanie, jak bracia, równi sobie.

Ale królowie zepsuli wszystko.

Bo królowie stali się źli, i szatan wstąpił w nich, i rzekli w sercach swych: patrzmy, oto narody przychodzą do rozumu i dostatków i żyją ucziwie, że ich karać nie możemy i miecz rdzewieje w rękach naszych, a narody przychodzą do wolności, i władza nasza słabieje, a skoro dojrzeją i całkiem wolne będą, władza nasza ustanie.

A królowie, tak myśląc, myśleli głupio, bo, jeśli królowie są ojcami narodów, tedy narody, jako dzieci, dorastając, wychodzą z pod różgi i opieki.

A przecież, jeśli Ojcowie dobrzy są, dzieci dorosłe i zupełnie wolne nie wyrzekają się Ojców swych, owszem, sędziwych jeszcze więcej szanują i kochają.

Ale królowie chcieli być jako Ojcowie dzycy, w lasach mieszkający, którzy dzieci swe zaprzęgają do wozów, jako zwierzęta, i sprzedają kupcom za niewolniki.

Rzekli więc królowie: starajmy się, aby narody zawsze były głupie, a tak nie poznają sił swoich: i żeby się kłóciły z sobą, a tak nie połączają się z sobą przeciwko nam.

Zawołali tedy do ludzi rycerskich: po co macie chodzić do Ziemi świętej, daleko jest; bijcie się lepiej jedni z drugimi. A filozofowie¹⁾ dowodzili zaraz, że głupstwem jest wojować za wiarę.

Królowie tedy, wyrzekłszy się Chrystusa, porobili nowe bogi, bałwany i postawili je przed obliczem narodów i kazali im kłaniać się i bić się za nie.

I tak zrobili królowie dla Francuzów bałwana, i nazwali go honor; a był to ten sam bałwan,

¹⁾ Aluzja do racjonalistów XVIII w.

który za czasów pogańskich nazywał się cielcem złotym.

Zaś Hiszpanom zrobił król bałwana, którego nazwał preponderencją¹⁾ polityczną albo influencją²⁾ polityczną, czyli mocą i władzą; a był to ten sam bałwan, który Asyryjczycy czcili pod imieniem Baala³⁾, a Filistynowie pod imieniem Dagona⁴⁾, a Rzymianie pod imieniem Jowisza.

A zaś Anglikom zrobił król bałwana, którego nazwał panowaniem na morzu i handlem; a był to ten sam bałwan, który się dawniej nazywał Mamonem⁵⁾.

A zaś Niemcom zrobiono bałwana, który się nazywał brodsinn czyli dobrybyt; a był to ten sam bałwan, który się nazywał dawniej Molochem⁶⁾ i Komusem⁷⁾.

I kłaniały się ludy bałwanom swoim.

I rzekł król Francuzom: powstańcie a bijcie się za honor.

Powstali i bili się lat pięćset.

A król angielski rzekł: powstańcie a bijcie się za Mamona.

Powstali więc i bili się przez lat pięćset. A inne też narody biły się, każdy za bałwana swego.

I zapomniały narody, iż od jednego pochodzą Ojca. I rzekł Anglik: ojcem moim jest okręt, a matką moją para. Francuz zaś rzekł: ojcem moim jest ład, a matką moją bursa⁸⁾. A Nie-

¹⁾ Przewaga. ²⁾ wpływem. ³⁾ Baal cz. Bel — bóg ognia u Fenicjan i Chananejczyków. ⁴⁾ Dagon — bóstwo fenickie, wyobrażane w kształcie ryby. ⁵⁾ Mamon — bóg bogactwa u starożytnych Syryjczyków. ⁶⁾ Moloeh — bóstwo, czczone u Fenicjan i Kartagińczyków, któremu poświęcano ofiary z ludzi. ⁷⁾ Komus — bóg zabaw i wesoleści u starożytnych Greków. ⁸⁾ giełda.

miec rzekł: ojcem moim jest warsztat, a matką moją knajpa.

I ciż sami ludzie, którzy mówili, iż głupstwem jest bić się za wiarę przeciwko poganom, ciż sami ludzie bili się za kawał papieru, nazwanego traktatem, bili się o port, o miasto, jako chłopci, którzy biją się tykami o granice ziemi, której nie posiadają, a którą ich panowie posiadają.

I ciż sami ludzie, którzy mówili, iż głupstwem jest iść w dalekie kraje na obronę bliźnich, ciż sami ludzie pływali za morze z rozkazu królów i bili się o faktorję ¹⁾, o wór bawelny i o wór pieprzu. I królowie przedawali ich za pieniądze w kraj zamorski ²⁾.

I psuły się narody, tak że z pomiędzy Niemców, Włochów, Francuzów i Hiszpanów jeden tylko znalazł się człowiek chrześcijanin, mędrzec i rycerz. Był rodem z Genui.

Ten namawiał, aby zaprzestano wojować w domu, a raczej odzyskano Grób Pański i Azję, która stała się stepem, a mogła być krajem ludnym i pięknym w ręku chrześcijańskich. Ale wszyscy śmieli się z owego Genuńczyka i rzekli: śni mu się i głupi jest.

Więc ów człowiek pobożny pojechał sam na wojnę; a że był sam i ubogi, więc chciał naprzód odkryć kraje, gdzie się złoto rodzi i, stamtąd nabrawszy bogactwa, wojsko nająć i Ziemię świętą odzyskać. Ale wszyscy, słysząc to, krzyknęli: szalony jest.

Wszakże Bóg widział dobre chęci jego i pobłogosławił mu; i ów człowiek odkrył Amerykę,

¹⁾ Stację handlową. ²⁾ W taki sposób Anglicy w XVIII w. podczas wojny amerykańskiej werbowali armję w księstwach niemieckich, płacąc książętom za każdego rekruta.

która stała się ziemią wolności, ziemią świętą. Nazywał się ów człowiek Krzysztof Kolumb i był ostatnim rycerzem krzyżowym w Europie i ostatnim, który przedsięwziął wyprawę dla imienia Bożego, a nie dla siebie ¹⁾.

Ale w Europie tymczasem mnożyło się bałwochwalstwo. A jako u poganów czczono naprzód różne enoty w postaci bałwanów, a potem różne zbrodzie, a potem ludzie i bestje, a potem drzewa, kamienie i różne figury nakreślone, tak się stało i w Europie.

Bo Włosi wymyślili sobie bałwana-boginię, którą nazywali równowagą polityczną. A tego bałwana nie znali dawniej poganie, a Włosi pierwsi zaprowadzili u siebie cześć jego i, bijąc się o niego, osłabli, zgłupieli i wpadli w ręce tyranów.

Tedy królowie Europy, widząc, iż cześć tej bogini równowagi wycieńczyła naród włoski, sprowadzili ją prędko do państw swoich i rozszerzyli cześć jej i kazali bić się za nią.

Aż Pruski król nakreślił koło i rzekł: oto jest bóg nowy. I kłaniano się temu kołu i nazywano tę cześć zaokrągleniem politycznym.

I narody, stworzone na obraz Boży, kazano uważać, jako kamienie i bryły, i obcinać je, aby jedno ważyły jedne, jak drugie. I państwo, ojczyznę, ludzi, kazano uważać, jako sztukę monetę, którą dla okrągłości obcinano.

I znaleźli się filozofowie, którzy pochwalili wszystko, co wymyślili królowie.

A z tych mędrców fałszywych, kapłanów Baala, i Molocha, i Równowagi, dwóch było najslawniejszych.

¹⁾ Charakterystyka Krzysztofa Kolumba (1436 † 1506) niecisła i zbyt wyidealizowana.

Pierwszy nazywał się Machiawel¹⁾, co znaczy z greckiego: człowiek cheiwy wojny; iż jego nauka prowadziła do wojen ustawicznych, jakie były między poganami Grekami.

Drugi zaś żyje dotąd i zowie się Ancillon²⁾, co znaczy z łacińskiego: syn niewolnicy; iż jego nauka prowadzi do niewoli, jaka była u łaciników.

Nakoniec w Europie bałwochwalczej nastąpiło trzech królów: imię pierwszego Fryderyk drugi pruski³⁾, imię drugiego Katarzyna druga rosyjska⁴⁾, imię trzeciego Marja Teresa austriacka⁵⁾.

I była to trójca szatańska, przeciwna Trójcy Bożej, i była niejako pośmiewiskiem i podrzeźnianiem wszystkiego, co jest święte.

Fryderyk, którego imię znaczy przyjaćiel pokoju⁶⁾, wynajdywał wojny i rozboje przez całe życie i był jako Szatan, wiecznie

¹⁾ Mikołaj Macchiavelli (1469†1527), słynny pisarz polityczny włoski, autor dzieła *Il principe*, w którym wygłaszał przewrotne teorie polityki podstępnej i zdrady. Nazwisko jego poeta wyprowadza niesłusznie od wyrazu greckiego: *maché*, t. j. bitwa. ²⁾ Jan Piotr Fryderyk Ancillon (1767†1837), potomek rodziny francuskiej hugenockiej, pruski mąż stanu i minister spraw zagranicznych, zawzięty monarchista i przeciwnik reform, autor pisanego w tym duchu dzieła, p. t. „*Tableau des révolutions du système politique de l'Europe depuis le XV siècle*“ (Berlin, 1803—5) i w. in. Nazwisko jego poeta wyprowadza od wyrazu łacińskiego *ancilla* — niewolnica. ³⁾ Fryderyk II, król pruski (1712†1786), wziął udział w pierwszym rozbiórce Polski; w młodości napisał dzieło wolnomysłne p. t. „*Anti Macchiavel*“, potępiające zasady myśliciela włoskiego. ⁴⁾ Katarzyna II, cesarzowa rosyjska (1729†1796), wzięła udział we wszystkich trzech rozbiórach. ⁵⁾ Marja Teresa, cesarzowa austriacka (1717†1780), wzięła udział w pierwszym rozbiórce Polski. ⁶⁾ Friedreich od Friede (pokój).

dyszający wojną, któryby przez pośmiewisko nazywał się Chrystusem, Bogiem pokoju.

I ten Fryderyk, na pośmiewisko dawnym zakonem rycerskim, ustanowił Zakon bezbożny, czyli order, któremu na pośmiewisko dał hasło *suum cuique*¹⁾, czyli: oddaj każdemu, co jest jego; a ten order nosili słudzy jego, którzy cudzą własność zabierali i łupili.

I ten Fryderyk, na pośmiewisko mądrości, napisał księgę, którą nazywał *Anti-Machiavel*, czyli: przeciwnik Machiawela; a sam czynił podług nauki Machiawela.

Katarzyna zaś znaczy po grecku: czysta²⁾, a była najwzsteczniejsza z kobiet i jakoby Wenera bezwstydną, nazywającą się czystą dziewczęcą.

I ta Katarzyna zebrała Radę na ustanowienie praw³⁾, aby wyśmiać prawodawstwo, bo prawa bliźnich swoich wywróciła i zniszczyła.

I ta Katarzyna ogłosiła, iż broni wolności sumienia, czyli tolerancji⁴⁾, aby wyśmiać wolność sumienia, bo zmusiła kilka miljonów bliźnich do odmienienia wiary⁵⁾.

Zaś Marja Teresa nosiła imię najpokorniejszej i niepokalanej Matki Zbawiciela, aby wyśmiać pokorę i świętość.

Bo była djablicą dumną i prowadziła wojnę dla podbicia ziem cudzych.

I była bezbożną, bo, modląc się i spowiadając się, zabrała w niewolę kilka miljonów bliźnich.

¹⁾ *Suum cuique* (każdemu co mu się należy). dewiza łacińska pruskiego orderu Czarnej orła. ²⁾ Od greck. *katharós* (czysty). ³⁾ Katarzyna zwołała Komisję dla ułożenia nowego kodeksu praw, niby to na zasadach wolnomysłnych, ale rozpedziła ją potem i po dawnemu rządziła samowładnie. ⁴⁾ Aluzja do mieszania się Katarzyny w sprawy dysydentów polskich. ⁵⁾ Unitów na Litwie i Rusi.

Miała zaś syna Józefa ¹⁾, który nosił imię patriarchy, który patriarcha nie dał się uwieść żonie Putyfara i braci swoich, co go w niewolę zaprzędali, z niewoli uwolnił.

A ten Józef austriacki podwiódł matkę własną do złego i braci Polaków, którzy cesarstwo jego od niewoli tureckiej obronili, zabrał w niewolę.

Imiona tych trzech królów, Fryderyka, Katarzyny i Marji Teresy, były to trzy bluźnierstwa, a ich życia trzy zbrodnie, a ich pamięć trzy przekleństwa.

Tedy owa trójca, widząc, iż jeszcze nie dosyć narody głupie i zepsute były, wyrobiła nowego bałwana, najobrzydliwszego ze wszystkich, i nazwała tego bałwana interes; a tego bałwana nie znano u pogan dawnych.

I psuły się narody tak, że z pomiędzy nich znalazł się tylko jeden człowiek, obywatel i żołnierz.

Ten namawiał, aby zaprzestano wojować dla interesu, a raczej broniono wolności bliźnich; i pojechał sam na wojnę do ziemi wolności, do Ameryki. Człowiek ten nazywał się Lafayette ²⁾. I jest ostatni z ludzi dawnych europejskich, w którym jest jeszcze duch poświęcenia się, reszta ducha chrześcijańskiego.

Tymczasem klaniały się interesowi wszystkie narody. I rzekli królowie: jeśli rozszerzymy cześć tego bałwana, tedy jak naród bije się z narodem, tak potem bić się będzie miasto z miastem, a potem człowiek z człowiekiem.

¹⁾ Józef II, cesarz austriacki (1765 † 1790), syn Marji Teresy. ²⁾ Margr. de Lafayette (1757 † 1834), mąż stanu i generał francuski, szlachetny obrońca wolności; walczył z Amerykanami za niepodległość przeciw Anglikom wraz z Kościuszką.

I zdziczają znowu ludzie, a my znowu będziemy mieć taką władzę, jaką mieli niegdyś królowie dzicy, bałwochwálcy i jaką mają teraz królowie Murzyńscy i królowie Kanibalscy ¹⁾, iż mogą zjadać poddanych swoich.

Ale jeden naród polski nie klaniał się nowemu bałwanowi i nie miał w mowie swojej wyrazu na ochrzeczenie go po polsku, równie jak na ochrzeczenie cześcieli jego, którzy nazywają się z francuskiego: egoistami ²⁾.

Naród polski czeił Boga, wiedząc, iż, kto czeił Boga, oddaje cześć wszystkiemu, co jest dobre.

Był tedy naród polski od początku do końca wierny Bogu przodków swoich.

Jego królowie i ludzie rycerscy nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego, ale bronili Chrześcijaństwo od pogan i barbarzyńców, niosących niewolę.

I szły króle Polskie na obronę Chrześcijan w dalekie kraje, król Władysław pod Warnę, a król Jan pod Wiedeń, na obronę wschodu i zachodu.

Nigdy zaś króle i mężowie rycerscy nie zabierali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc je z sobą dobrodziejstwem wiary i wolności.

I nagroził im Bóg, bo wielki naród, Litwa, połączył się z Polską, jako mąż z żoną, dwie dusze w jednym ciele. A nie było nigdy przedtem tego połączenia narodów. Ale potem będzie.

Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą przyszłego połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich, w imię wiary i wolności.

¹⁾ Kanibal — ludożerca. ²⁾ Nieścisle, są bowiem polskie wyrazy: samolub, sobek.

I dał Bóg królom polskim i rycerzom wolności, iż wszyscy nazywali się bracią, i najbogatsi i najubożsi. A takiej wolności nie było nigdy przedtem. Ale potem będzie.

Król i Mężowie rycerscy przyjmowali do braterstwa swego coraz więcej ludu, przyjmowali całe pułki i całe pokolenia. I stała się liczba braci wielka, jako naród, i w żadnym narodzie nie było tylu ludzi wolnych i bracią nazywających się, jako w Polsce.

A nakoniec, król i rycerstwo dnia trzeciego maja¹⁾ umyśliłi wszystkich Polaków zrobić bracią, naprzód mieszczan, potem włościan.

I nazywano braci ślachtą, iż się ślacheili, to jest zbratali z Lachami²⁾, ludźmi wolnymi, równymi.

I chcieli zrobić, aby chrześcijanin w Polsce ślacheił się i nazywał się ślacheicem na znak, iż powinien mieć duszę ślachetną i być zawsze gotowym umrzeć za wolność.

Jak zwano każdego dawniej Ewangelię przyjmującego chrześcijaninem, na znak, iż gotów krew przelać za Chrystusa.

Ślacheństwo tedy miało być chrztem wolności, i każdy, ktoby gotów był umrzeć za wolność, byłby ochrzczony z prawa i z miecza.

I rzekła nakoniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem WOLNOŚĆ.

Alę królowie, posłyszawszy o tem, zatrwożyli się w sercach swych i rzekli: „Wypędziliśmy z ziemi wolność, a oto powraca w osobie narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy, zabijmy naród ten“. I uknowali między sobą zdradę.

¹⁾ Mowa o Konstytucji Trzeciego Maja 1791 r.
²⁾ Mylna etymologia: „ślacheic“ od „z-lechcić się“.

I król pruski przyszedł i ucałował Naród Polski i pozdrowił, mówiąc: „Sprzymierzeńce mój“, a już go był przedał za trzydzieści miast wielkopolskich, jak Judasz za trzydzieści srebrników¹⁾.

A dwaj drudzy królowie²⁾ rzucili się i związali naród polski. A Gal³⁾ sądził i rzekł: „Za prawdę, nie znajduję winy w tym narodzie, i żona moja, Francja, kobieta lękliwa, dręczona jest snami ziemi; a wszakże weźcie sobie a umęczcie ten naród. I umył ręce.

A rządca francuski⁴⁾ rzekł: „Nie możemy krwią naszą ani pieniędzmi tego niewinnego odkupywać, bo krew moja i pieniądz mój do mnie należą, a krew i pieniądz narodu mego do mego narodu należą“.

I wyrzekł ten rządca ostatnie bluźnierstwo przeciwko Chrystusowi, bo Chrystus uczył, iż krew Syna-człowieka należy do wszystkich braci-ludzi.

A gdy wyrzekł rządca słowa te, tedy upadły krzyże z wież stolicy bezbożnej, bo znak Chrystusa już nie mógł oświecać ludu, czczącego bałwaną interes⁵⁾.

A rządca ten nazywał się Casimir Perier, imieniem słowiańskim, anazwiskiem romańskim. Imię jego znaczy skaziciela czyli zniszczyciela miru, to jest pokoju⁶⁾, a nazwisko znaczy od słowa *perire* albo *périr*⁷⁾, zgubiciela czyli syna zguby. A imię to i nazwisko jest antychrystowe.

¹⁾ Aluzja do przymierza polsko-pruskiego w r. 1790 i udziału Prus w drugim rozbiórce Polski w r. 1793.

²⁾ Austrja i Rosja. ³⁾ Król francuski. ⁴⁾ Casimir Périer (1777 † 1832), francuski mąż stanu, minister spraw wewnętrznych za rządów Ludwika Filipa, odmówił interwencji na rzecz Polski. ⁵⁾ Aluzja do zaburzenia ludowego w dn. 14 lutego 1831 r., kiedy lud rabował i niszczył kościoły w Paryżu i stracił z nich krzyże. ⁶⁾ Kazi-mir.

⁷⁾ *perire* (łac.), *périr* (franc.) — gubić, niszczyć.

I będzie zarówno przeklęte w pokoleniu słowiańskim i w pokoleniu romańskim.

I rozerwał człowiek ten przymierze ludów, jak ów kapłan żydowski rozerwał szatę swą, słysząc głos Chrystusa.

I umęczono Naród Polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: „Zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność“.

A wykrzyknęli głupio: bo, popełniając ostatnią zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych, i kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli.

Bo naród polski nie umarł; ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego do otchłani, to jest do życia domowego ludów, cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich.

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała, i Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.

I przeszło już dni dwa: jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy¹⁾, a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy²⁾, a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie.

A jako za zmartwychwstaniem Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem Narodu Polskiego ustana w chrześcijaństwie wojny.

¹⁾ Po powstaniu kościuszkowskim, dn. 7 listopada 1794 r. ²⁾ Po powstaniu listopadowym dn. 7 września 1831 r.

KSIĘGI PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO.

Duszą Narodu Polskiego jest pielgrzymstwo polskie.

A każdy Polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz jest człowiek błądzący bez celu.

Ani wygnańcem, bo wygnańcem jest człowiek, wygnany wyrokiem urzędu, a Polaka nie wygnał urząd jego.

Polak w pielgrzymstwie nie ma jeszcze imienia swego, ale będzie mu to imię potem nadane, jako i wyznawcom Chrystusa imię ich potem nadane było.

A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrowki do ziemi świętej, ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie.

Ale Naród Polski nie jest bóstwem, jak Chrystus, więc dusza jego, pielgrzymując po otchłani, zbłądzić może, i byłby odwleczony powrót jej do ciała i zmartwychwstanie.

Odczytajmy więc Ewangelję Chrystusa.

I te nauki i przypowieści, które zebrał chrześcijanin-pielgrzym z ust i pism Chrześcijan-Polaków, męczenników i pielgrzymów.

— I. —

Płynęły po morzu okręty wielkie wojenne i statek jeden mały rybacki. A był czas burzliwy, jesienny; w tym czasie im okręt większy, tem bezpieczniejszy, a im mniejszy, tem niebezpieczniejszy.

Rzekli więc ludzie z brzegu: błogosławieni żeglarze okrętów wielkich! biada żeglarzom w statku rybackim czasu jesiennego!

Ale nie widzieli ludzie z brzegu, iż na okrętach wielkich popili się majtkowie i zbuntowali się, i potłukli narzędzia, przez które sternik uważa gwiazdy, i skruszyli iglicę żeglarską magnesową. A wszakże okręty zdawały się napozór równie potężne, jak pierwiej.

Ale nie mogąc widzieć gwiazdy na niebie i nie mając iglicy magnesowej, zbłądziły i potonęły okręty wielkie.

A statek rybacki, patrząc na niebo i na iglicę, nie zbłądził i doszedł do brzegu; a chociaż rozbił się przy brzegu, uratowali się ludzie i uratowali narzędzia swe i iglicę swą. A okręt znowu odbudują.

I pokazało się, że wielkość i moc okrętów dobre są, ale bez gwiazdy i kompasu niczem są.

A gwiazdą pielgrzymstwa jest wiara niebieska, a iglicą magnesową jest miłość Ojczyzny.

Gwiazda świeci dla wszystkich, a iglica kieruje zawsze na północ. A wszakże z tą iglicą można żeglować i na wschodzie i na zachodzie, a bez niej i na morzu północnem przyjdzie błąd i rozbicie.

Więc z wiarą i miłością wypłynie statek pielgrzymi polski, a bez wiary i miłości ludy wojenne i potężne zabłądzą i rozbiją się. A kto z nich wyratuje się, nie odbuduje okrętu.

II.

Dlaczegoż dane jest narodowi waszemu dziedzictwo przyszłej wolności świata?

Wiecie, iż człowiek, który ma kilku krewnych, nie zapisuje dziedzictwa temu, który jest najsil-

niejszy, ani temu, który jest najprzemysłniejszy, ani temu, który najsmaczniej jada i najlepiej pija.

Ale temu, który go najwięcej kocha i mieszka przy nim, kiedy inni biegają za kuchnią, zyskiem i zabawą.

Otóż i waszemu narodowi dlatego zapisane jest dziedzictwo wolności.

Dlaczegoż dana jest narodowi waszemu moc zmartwychwstania?

Nie dlatego, że naród wasz był potężny, bo Rzymianie potężniejsi byli i umarli, a nie zmartwychwstają.

Nie dlatego, że wasza rzeczpospolita była starożytna i sławna, bo Wenecja i Genua były starożytniejsze i sławniejsze, i umarły, a nie zmartwychwstają.

Nie dlatego, że naród wasz był oświecony naukami, bo Grecja, matka filozofów, umarła i leżała w grobie, aż zapomniała o wszystkich naukach, a kiedy stała się prostakiem, oto zaczęła ruszać się¹⁾.

I oświecone były królestwa: westfalskie, włoskie i holenderskie²⁾, które widzieliście, że porodziły się i poumieraly, a nie zmartwychwstają.

A wy będziecie zbudzeni z grobu, boście wierzący, kochający i nadzieję mający.

Wiecie, iż pierwszy umarły, którego Chrystus z grobu wzbudził, był Łazarz.

I nie wzbudził Chrystus z grobu ani hetmana, ani filozofa, ani kupea, ale Łazarza.

¹⁾ Aluzja do powstania Greków przeciw Turkom: mocą pokoju adrianopolskiego Turcja uznała niepodległość Greków (1829 r.). Otton, ks. bawarski, został królem Grecji (maj 1832 r.). ²⁾ Królestwa te stworzył Napoleon, upadły zaś z jego upadkiem.

I powiada Pismo, iż Chrystus kochał go, i by to jeden człowiek, nad którym Chrystus płakał. A któż jest teraz Łazarzem między narodami?

III.

Pielgrzymie polski, byłeś bogaty, a oto ciebie pisz ubóstwo i nędzę, abyś poznał, co jest ubóstwo i nędza, a gdy wrócisz do kraju, abyś rzekł: Ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są.

Pielgrzymie, stanowiłeś prawa i miałeś prawo do korony, a oto na cudzej ziemi wyjęty jesteś z pod opieki prawa, abyś poznał bezprawie, a gdy wrócisz do kraju, abyś wyrzekł: Cudzoziemcy razem ze mną współprawodawcami są.

Pielgrzymie, byłeś uczony, a oto nauki, które reś cenili, stały ci się nieużyteczne, a te, które lekceważył, cenisz teraz, abyś poznał, co jest nauka świata tego, a gdy wrócisz do kraju, abyś rzekł: Prostaczkowie współuczniami moimi są.

IV.

Nie uciekajcie się pod opiekę książąt, urzędników i mędrków cudzoziemskich. Głupi jest, kto w czasie burzliwym, kiedy chmury z piorunami ciągną, ucieka się pod opiekę dębów wielkich, albo puszcza się na wodę wielką.

Książęta i urzędy wieku tego są to drzewa wielkie, a mądrość wieku tego jest to woda wielka.

Nie myślcie, aby urząd przez się zły był i nauka przez się zła była, ale je ludzie zepsuli.

Albowiem urząd, wedle Chrystusa, był to krzyż, na którym człowiek dobry dawał się przybijać i męczyć dla dobra drugich.

Dlatego namaszczano króle, jak kapłany, aby zlać na nich łaskę, potrzebną do poświęcenia się. A namiestnik Chrystusa nazywał się sługą sług.

A nauka, podług Chrystusa, miała być słowem Bożem, chlebem i źródłem życia. Powiedział Chrystus: „Człowiek nie tylko żyje chlebem, ale i słowem“.

A póki tak było, szanowano urząd i naukę. Ale potem ludzie podli zaczęli cisnąć się do urzędu, jako do łoża ciepłego, aby w niem spać, a cenili miejsce urzędowania, jako karczmę przy drodze, wedle dochodów jej.

A ludzie uczeni rozdawali zamiast chleba truciznę, i głos ich stawał się, jak szum młynów pustych, w których nie było już zboża wiary, a więc młyny szumią, a nikt się z nich nie nakarmi.

A wy staliście się kamieniem probierczym książąt i mędrków świata tego, bo w pielgrzymstwie waszem aza nie więcej wam pomagali żebracy, niż książęta; a w bitwach waszych i więzieniach i ubóstwie aza nie więcej was nakarmił pacierz, aniżeli nauka Voltaira ¹⁾ i Hegla ²⁾, które są jako trucizna, i nauka Guizota ³⁾ i Cousina ⁴⁾, którzy są jako młyny puste.

I dlatego poszły w pogardę urzędy i mądrość: bo człowieka podłego nazywają w Europie ministerjalnym, to jest człowiekiem urzędowym; a człowieka głupiego nazywają doktrynerem, to jest mędrkiem.

¹⁾ Franciszek Arouet de Voltaire (1694 † 1778), pisarz i filozof francuski, słynny twórca racjonalizmu francuskiego. ²⁾ Jerzy Hegel (1770 † 1831), filozof niemiecki, panteista, t. j. głoszący tożsamość Boga i natury. ³⁾ Franciszek Guizot (1787 † 1874), historyk i mąż stanu francuski, minister za czasów Ludwika Filipa, popierał dążenia wsteczne rządu. ⁴⁾ Wiktor Cousin (1739 † 1800), filozof i mąż stanu francuski, zwolennik monarchizmu.

Było tak i za czasów przyjścia Chrystusa, i publican rzymski, to jest urzędnik, znaczył to samo, co złodziej, a prokonsul, to jest rządca, znaczył to samo, co ciemieżyciel, a faryzeusz, człowiek piśmienny żydowski, znaczył to samo, co chytry, a sofista, czyli mędrzec grecki, znać, czył to samo, co oszust. I to znaczenie zostało im aż do dnia dzisiejszego.

A od przyjścia waszego takie znaczenie będą miały w chrześcijaństwie słowo *roi*¹⁾ i słowo *lord* i słowo *par*²⁾ i słowo *minister* i słowo *profesor*.

Ale wy powołani jesteście, abyście wrócili do poszanowania w kraju waszym i w całym chrześcijaństwie urząd i naukę.

Albowiem starsi między wami nie są ci, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają i z urzędu swego bogacą się.

Ale ci, którzy najwięcej troszczą się i najmniej śpią, a prześladowani są i wyśmiewani gorzej niż wy, a ziemie wielkie i bogactwa porzucili, a który z nich wpadnie w moc nieprzyjaciela, tedy męczony jest srożej, niż wy.

A w innych krajach, kiedy nadchodzi nieprzyjaciel i odmierza rząd, tedy lud ginie i odzierany jest, a urzędnicy zawsze urzędują i mędrkowie zawsze rozprawiają i wszystkim zarówno służą i od wszystkich zarówno płatni są.

A z was, wiecie, iż którzy dobrzy byli senatorowie wasi i posłowie wasi i dowódcy wasi, tych imperator moskiewski nazywa najwinniejszymi, a których on nazywa najwinniejszymi, ci są najszanowniejsi, a których on zamięczy, ci będą święci.

¹⁾ Król (franc.). ²⁾ tytuł członka izby wyższej w Anglii.

A mądrzy między wami nie są ci, którzy wzbogacili się, sprzedając naukę swą, i nakupili sobie dóbr i domów i zyskali od królów złoto i laski.

Ale ci, którzy opowiadali wam słowo wolności, cierpieli więzienia i bicia; a ci, którzy najwięcej ucierpieli, szanowani są; a ci, którzy śmiercią zapieczętują naukę swą, święci będą.

Zaprawdę, powiadam wam, iż cała Europa musi nauczyć się od was, kogo nazywać mądrym. Bo teraz urzędy w Europie hańbą są, a nauka Europy głupstwem jest.

A jeśli kto z was powie: oto jesteśmy pielgrzymowie bez broni, a jakże mamy odmierzać porządek w państwach wielkich i potężnych?

Tedy kto tak mówi, niech uważy, iż cesarstwo rzymskie było wielkie, jak świat, i Imperator Rzymski był potężny, jak wszyscy królowie razem.

A oto Chrystus posłał przeciwko niemu dwunastu tylko ludzi prostaków, ale iż ludzie ci mieli duch święty, duch poświęcenia się, więc zawojowali Imperatora.

A jeśli kto z was powie: jesteśmy żołnierze, ludzie nieuczni, a jakże mamy przegadać mędrców krain, które są krainy najoświecenijsze i najucywilizowanijsze?

Tedy, kto tak mówi, niech uważy: iż mędracy ateńscy byli zwani najoświecenijsi i najucywilizowanijsi, a pokonani są słowem Apostołów; bo gdy Apostołowie zaczęli nauczać w imię Boga i Wolności, tedy lud opuścił mędrców, a poszedł za Apostołami.

V.

Nieraz mówią wam, iż jesteście wpośród narodów ucywilizowanych i macie od nich uczyć się

cywilizacji; ale wiedźcie, że ci, którzy wam mówią o cywilizacji, sami nie rozumieją, co mówią.

Wyraz cywilizacja znaczyl obywatelstwo, od słowa łacińskiego *civis*, obywatel. Obywatelem zaś nazywano człowieka, który poświęcał się za ojczyznę swą, jak Scewola ¹⁾ i Kurejusz ²⁾ i Decjusz ³⁾, a poświęcenie się takie nazywano obywatelstwem. Była to enota pogańska, mniej doskonała niżeli chrześcijańska, która każe poświęcać się nie tylko za swą ojczyznę, ale za wszystkich ludzi; wszakże była enotą.

Ale potem, w bałwochwalczem pomieszaniu języków, nazwano cywilizacją modne i wykwiłne ubiory, smaczną kuchnię, wygodne karczmy, piękne teatry i szerokie drogi.

Toć nie tylko Chrześcijanin, ale poganin rzymski, gdyby powstał z grobu i obaczył ludzi, których teraz nazywają cywilizowanymi, tedy obruszyłby się gniewem i zapytałby, jakim prawem nazywają siebie tytułem, który pochodzi od słowa *civis*, obywatel.

Nie dziwujcie się więc tak bardzo narodom, które w dobrem byciu tyją, albo gospodarne i rządne są.

1) Kajus Mucjusz Scewola, dzielny młodzieniec rzymski, według podania, przeniknął do obozu Porseny, króla Etrusków, by go zabić. Schwytany, włożył rękę w ogień, by przekonać Porsenę, że nie obawia się śmierci i że nie wyda swych towarzyszków, którzy sprzyśleli się zamordować Porsenę (509 r. przed Chr.). 2) Markus Kurejusz, senator rzymski, według podania, rzucił się na ofiarę bogom podziemnym w przepaść, która nagłe rozwarła się na rynku rzymskim; po tej jego ofierze przepaść zamknęła się (362 r. przed Chr.). 3) Publius Decjusz Mus, konsul rzymski, poświęcił się, jak głosi podanie, dobrowolnie na śmierć dla zapewnienia Rzymianom zwycięstwa nad Latynami (340 r. przed Chr.); syn jego naśladował go w bitwie z Gallami.

Bo jeżeli naród, dobrze mający się i dobrze jedzący i pijący, ma być najwięcej szanowany, tedy szanujcie między sobą ludzi, którzy są najtuczniejsi i najzdrowsi. Owóz i zwierzęta mają te przymioty; ale na człowieka to nie dosyć.

A jeżeli narody rządne mają być doskonałe, tedy kto lepiej rządzi się, jak pszczoły; ale na człowieka to nie dosyć.

Albowiem cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska.

Pewny obywatel miał kilku synów i wychowywał ich pobożnie i enotliwie w domu, a potem starszych, skoro z dzieciństwa wyszli, posłał do szkoły wielkiej.

Starsi tedy, będąc enotliwi i pilni, uczyli się dobrze i zyskali poszanowanie u wszystkich i dobrze im się wiodło i postąpili znacznie w mądrości.

A widząc, iż im dzieje się dobrze, wzbili się w dumę i rzekli: Szanują nas ludzie i słusznie, bośmy mędrsi od wielu innych, i potrzeba, żebyśmy lepiej od innych mieszkali i ubierali się i świata używali.

Ale iż ojciec nie dosyć dosyłał pieniędzy, bo dosyłał w miarę potrzeb, a nie w miarę zbytku, przestali więc zgłaszać się do ojca i pokłócili się z nim i zaczęli sami starać się o pieniądze sposobem naprzód godziwym, potem robiąc długie rachunek dziedzictwa; i znaleźli lichwiarza, który im hojnie dodawał, przewidując ruinę ich. Potem, będąc niespokojni i smutni, umyślili pocieszać się pijaństwem i rozpustą i mówili do siebie: ojciec nas ostrzegał o złych skutkach pijaństwa i rozpusty, ale mamy teraz swój rozum, spróbujmy, czy się nie pocieszymy, używając trunku i rozkoszy w miarę, jak przystało na ludzi rozumnych.

Ale potem stracili miarę i stali się pijakami wielkimi i rozpustnikami, a dla dostania pieniędzy oszustami. Lichwiarz zaś, wyrobiwszy na nich wyrok sądowy i mając już dziedzictwo ich w rękach swych, nie im nie dawał.

Wpadli więc w nędzę, a ojciec, dowiedziawszy się, wydziedziczył ich, i oddani są lichwiarzowi do wyrobku, a pracując, przypominali przestrogi ojca i myśleli w sercu: Szkoda, żeśmy go nie słuchali. Ale iż byli pyszni, nie chcieli pisać z prośzeniem do ojca, który płakał po nich. I ci, co nie wstydzieli się całego świata, wstydzieli się łajdaków, którzy w więzieniu pracowali z nimi, i obawiali się, aby łajdacy nie powiedzieli o nich, iż słabego serca są i płaczą i ojca przepraszają. I tak pomarli.

I widząc to, sąsiedzi rzekli: Oto ci młodzieńcy byli cnotliwi, póki siedzieli w domu, a jak się wyuczili w szkole, stali się zli; nauka tedy musi być złą rzeczą, chowajmy więc dzieci w głupstwie.

Ale ojciec mądry był i nie zraził się tem i posłał młodszych synów także do szkoły wielkiej, ale kazał im brać przykład z braci starszych.

Więc młodszy nie zapominali nigdy nauk ojca i postąpili równie jak starsi w naukach, a byli zawsze cnotliwi i szanowani i pokazali sąsiadom, iż nauka dobrą jest rzeczą, a ojca zawsze słuchać trzeba.

Otóż Kościół Chrześcijański był owym ojcem, a dziećmi starszemi byli Francuzi i Anglicy i Niemcy; a pieniądzem—dobry byt i sława światowa, a lichwiarz był djabełem, a młodszymi braćmi Polacy i Irlandczycy i Belgowie¹⁾ i inne narody wierzące.

¹⁾ W drugiem wydaniu i „Węgry“.

VI.

Na jakich ludziach ojezyczna wasza największe pokładała nadzieje i dotąd pokłada?

Nie na ludziach, którzy najpiękniej ubierali się i tańczyli, i najlepszą mieli kuchnię; bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości Ojezycznej.

Ani na ludziach, którzy dawniej wojny robili, i wyuczili się najlepiej maszerować i rozprawiać o wojnie i książki wojenne pisać; bo większa część tych ludzi nie miała wiary w sprawę ojezystą.

Ale na ludziach, których nazywaliście dobrymi Polakami, pełnych uczucia, tudzież na poczciwych żołnierzach, tudzież na młodzieży.

Otóż i świat jest, jak Ojezyczna, a narody, jak ludzie. Świat pokłada nadzieję na narodach wierzących, pełnych miłości i nadziei.

Zaprawdę powiadam wam: nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć się prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej.

Dobrze jest uczyć się rzemiosł i sztuk, i nauk; nie tylko u Europejczyków, ale i u Turków, i u dzikich można się nauczyć wiele rzeczy potrzebnych. Uczcie się tedy, abyście żyli pracą własną, jako Apostołowie żyli z ciesielstwa, tkactwa i bednarstwa; ale nie zapominali, iż są Apostołami, nauczycielami rzeczy większych niż owe rzemiosła i sztuki, i nauki.

Nie spierajcie się z cudzoziemcami rozumowaniem i gadaniem, bo wiecie, iż gadatliwi i krzykliwi są, jako chłopięta w szkole, a najmędrszy nauczyciel nie przegada jednego zuchwałego i jęczliwego malca.

Uczcie więc przykładem, a na gadanie ich odpowiadajcie przypowieściami Ewangelji i Chrystusa, przypowieściami Ksiąg Pielgrzymstwa.

VII.

Powiedział Chrystus: kto idzie za mną, niech opuści ojca swego i matkę swoją i odważy duszę swoją.

Pielgrzym polski powiada: kto idzie za Wolnością, niech opuści Ojczyznę i odważy życie swoje.

Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie, ten traci Ojczyznę i życie; a kto opuści Ojczyznę, aby bronił Wolność z narażeniem życia swego, ten obroni Ojczyznę i będzie żyć wiecznie.

Za dawnych czasów, kiedy zbudowano pierwsze miasto na ziemi, zdarzyło się, iż wszczął się w mieście onem pożar.

Powstali niektórzy ludzie i spojrzeli w okno, a widząc ogień bardzo daleko, poszli znowu spać i usnęli.

A drudzy, widząc ogień bliżej, stali we drzwiach i mówili: będziemy gasić, kiedy ogień do nas przyjdzie.

Ale ogień wzmógł się bardzo i pożarł domy tych, którzy we drzwiach stali; a tych, którzy spali, pożarł z domami ich.

Byli zaś niektórzy ludzie poczciwi; ci, widząc ogień, wybiegli z domów swych i ratowali bliskie sąsiady, ale iż mało było poczciwych, uratować nie mogli.

A gdy miasto zgorzało, oni poczciwi ludzie z sąsiadami odbudowali je, i pomagał im lud całej okolicy i stało miasto większe, niż pierwsze.

Ale owych, co nie byli u pożaru, ale tylko we drzwiach domów swych stali, z miasta wypędzono. I pomarli głodem.

W mieście zaś ustanowiono takie prawo: iż w czasie pożaru wszyscy z wodą, z drabinami,

z hakami do ognia biec muszą, albo wyznaczą osobne ludzie, którzy nocą czuwać, a ogień gasić będą.

I prawo takie i porządek odtąd w miastach nastąpił i ludzie spali spokojnie.

Miastem owem jest Europa, ogniem nieprzyjacieli jej, despotyzm, a ludzie śpiący są Niemcy, a ludzie, we drzwiach stojący, Francuzi i Anglicy, a ludzie poczciwi Polacy.

VIII.

Za dawnych czasów byli w Anglii gospodarze, mający wielkie stada bydła i owiec.

Ale wilcy wpadali¹⁾ często na pole ich i czynili szkodę.

Wzięli więc strzelby i psy, odpędzali i zabijali zwierzę; ale zwierzę, odpędzone jedną stroną, powracał drugą, a na miejscu jednego zabitego rodziło się dziesięć. A gospodarze na polowaniu ustawicznem zubożeli, trzymając wiele psów i kupując broń. Stada ich i trzody ich zniszczały.

Ale drudzy gospodarze mędrsi rzekli: pójdźmy dalej za zwierzem aż do lasu, a wytępić go w gnieździe jego. Ale wilcy znowu przyszli z drugich lasów i owi gospodarze zubożeli i trzody potrącili.

Zubożawszy, poszli do sąsiadów i rzekli: zbierzmy cały lud, połujmy rok cały, aż wygładzimy wilki na całej wyspie, bo Anglja jest wyspą.

Poszli tedy i polowali, aż wytępiли zwierza co do jednego, potem złożyli broń, rozpuścili psiarnię, a barany ich pasą się bez pasterza od owych czasów aż do dziś dnia.

¹⁾ Forma archaiczna; dziś mówimy: „wilki wpadały... czyniły“.

IX.

Zaś w kraju włoskim był powiat bardzo żyzny w oliwę i ryż, ale niezdrowy, bo latem przychodziło nań powietrze, zwane *malaria*, które febrę śmiertelną przynosi.

Ludzie owego powiatu, jedni kadzili w domach swych, łożąc wielkie pieniądze na kadzidło, drudzy budowali parkany od zachodu, skąd mor przychodził, inni uciekali w niezdrową porę; aż wszyscy wymarli i stał się powiat ten pusty, a po gajach oliwnych i polach ryżowych chodziły dzikie świnie.

I przysłała *malaria* do drugiego powiatu i zaczęli znowu ludzie kadzić się i uciekać, aż znalazł się człowiek mądry i rzekł:

Złe powietrze rodzi się daleko od was w bagnie o mil pięćdziesiąt stąd, pójdźcie więc, osuszcie bagno, spuszczać wodę; a jeśli sami od złego powietrza pomrzecie, zostaną dzieci wasze w dzieciństwie waszem i powiat was błogosławić będzie.

Ale owi ludzie lenili się iść daleko i obawiali się śmierci, więc wkrótce pomarli w łożach swych. Złe powietrze idzie dalej i zajęło już dziesięć powiatów.

Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego.

X.

Pamiętajcie, że jesteście wpośród cudzoziemców, jako trzoda wśród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, a będzie między wami zgoda.

Ci, co niezgodni, są jak barany, które się odłączają od trzody, bo nie czują wilka; albo

jak żołnierze, którzy odłączają się od obozu, bo nie widzą nieprzyjaciela; a gdyby czuli i widzieli, byłiby w kupie.

A nieprzyjacielem waszym jest nie tylko trójca szatańska, ale wszyscy, którzy czynią i mówią w imię trójcy tej, a tych liczba jest wielka między cudzoziemcami, czcicieli *Mocy i Równowagi i Koła i Interesu*.

Nie wszyscy jesteście równie dobrzy, ale gorszy z was lepszy jest, niż dobry cudzoziemiec, bo każdy z was ma ducha poświęcenia się.

Ale jeśli niektórzy z was różnią się od drugich, tedy dlatego, iż przybrali suknie cudzoziemskie: jedni włożyli czerwone czapki francuskie¹⁾, a drudzy gronostaje angielskie²⁾, a drudzy togi i birety niemieckie³⁾. A dzieci przebranych często matka własna nie pozna.

Ale skoro ubiorą się wszyscy w czamary polskie i poznają się wszyscy i usiądą na kolanach matki, a ona wszystkich zarówno uściśnie.

Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów. Wiecie, iż ksiądz na spowiedzi zakazuje ludziom o przeszłych grzechach myśleć, a tem bardziej z drugimi gadać, bo takie myśli i gadania znowu do grzechu prowadzą.

Nie krzycecie: oto na tym człowieku taka plama jest, muszę ją pokazać; oto ten człowiek popełnił taki a taki występki. Bądźcie pewni, iż znajdują się ludzie, których obowiązkiem będzie te brudy wygrzebywać; i sędziowie, do których należeć będzie sąd; i kat, który ukarze.

1) Frygijskie czapki czerwone, symbol wolności demokracji. 2) Jako symbol arystokracji. 3) Toga i biret, t. j. czapka rogata — strój profesorów, sędziów, pastarów, symbol uczoneści.

Jeśli idziecie przez miasto, wszakże nie czyściecie bruku, widząc śmiecie; a jeśli spotkacie złodzieja złowionego, nie śpieszycie się ciągnąć go na szubienicę. Są inni ludzie, do których to należy.

Na tych ludziach nigdy nie zabraknie; bo gdy zabrakło niedawno kata w jednym mieście francuskim, tedy podało się zaraz trzystu sześćdziesięciu sześciu kandydatów.

Mówiąc o przeszłości, jeśli powtarzacie: oto w tej bitwie zrobiono taki błąd, a w owej bitwie taki błąd, a w tym marszu taki błąd; dobrze to jest, ale nie myślcie, żeście bardzo rozumni; bo łatwo widzieć niedostatki, a trudno zalety.

Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupi postrzeże je; ale zalety obrazu widzi tylko znawca.

Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobrej strony.

Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślać w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpedzić.

XI.

Jesteście między cudzoziemcami, jako rozbitkowie na brzegu cudzym.

Onego czasu rozbił się okręt; wszakże część ludzi wypłynęła na brzeg cudzy.

Byli zaś między tymi, co wypłynęli, żołnierze i majtkowie, ludzie morsey i rzemieślnicy, i uczeni, piszący książki.

Wszyscy narzekali i chcieli do ojczyzny wrócić i weszli w radę.

Lud brzegu onego nie dawał im okrętu, ani łodzi, a będąc chciwy, nie dawał im drzewa bez pieniędzy.

Poszli tedy do lasu i zaczęli opatrywać drzewa i rozprawiać, wiele tych drzew potrzeba i jaki okręt zbudować, czy podobny do dawnego, czy nowym kształtem, czy fregatę, czy bryg, czy kuter.

Tymczasem ludzie owego brzegu przybiegli na odgłos kłótni i wygnali robotników z lasu. Zaczęli więc narzekać i weszli w radę.

Mówili jedni, iż przyczyną rozbicia był sternik, i chcieli go zabić, ale był utonął; drudzy skarżyli majtków, ale mieli tylko kilku ludzi morskich i, zabiwszy ich, nie mieliby z kim płynąć, więc ich tylko łajali i urągali się nad nimi.

Niektórzy wywodzili, iż rozbicie przyszło z wiatrem północnym¹⁾, inni składali je na wiatr zachodni²⁾, inni obwiniali skałę podwodną³⁾. I stała się między nimi kłótnia wielka, trwała zaś rok cały, a nie nie uradzone.

Rzekli więc: rozejdźmy się, a szukajmy sposobu do życia. Więc cieśle poszli budować domy, a mularze murować, a uczeni książki pisać cudzoziemcom; każdy rzemieślnik wedle rzemiosła swego.

I stało się, że wszyscy tęsknili do ojczyzny, a jedni nie umieli budować według rozkazania budowniczych cudzoziemskich, a drudzy nie umieli pisma onych ludzi.

Narzekali więc i weszli znowu w radę.

I znalazł się między nimi człowiek prosty, który dotąd milczał, bo był cichy; ten rzekł im:

Pracując i żywiąc się, zapominacie, że musimy powracać do ojczyzny, a nie powrócimy, tylko okrętem i po morzu.

¹⁾ Rosja. ²⁾ Państwa Europy zachodniej. ³⁾ Aluzja do tego, że rewolucja 1830—31 r. nie zwolniła od poddaństwa chłopów.

Niech więc każdy z was buduje, muruje i pisze; ale razem niech każdy kupi siekierkę i uczy się pływać.

Zaś ludzie morscy, którzy między nami są, niech wywiedzą się o morzu i o brzegach tutejszych i o wiatrach.

A gdy będziemy gotowi, pójdziemy do lasu i zbudujemy prędko okręt, nim się obejrzą ludzie brzegu tego. A jeśli zechcą nam wstręt czynić, tedy, mając siekiery, obronimy się. Rzekli więc: obierzmy sternika.

Jedni chcieli starego, drudzy młodego; mularze innego, uczeni innego. I trwała ta kłótnia pół roku i nie postanowili.

Natenczas rzekł im ów człowiek prosty: obierzcie naprzód cieślę, któryby wam prędko okręt zbudował, a zbudujecie tymczasem kształtem dawnym, bo nie mamy czasu nowego próbować.

A gdy wsiądziemy i wypłyniemy, zbierzemy ludzi, którzy między nami są ludzie morscy, i każemy im obrać z pomiędzy siebie sternika.

Ludzie morscy, równie jak my, nie zechcą utonąć; więc dobrze wybiorą.

A jeśliby i wtenczas była między nami kłótnia, tedy skończy się, bo mocniejsi słabszych albo powiążą, albo w morze wrzucą; a póki jesteśmy na tym brzegu, kłótnia nigdy nie skończy się, bo nam nie wolno ani zabijać drugich, ani wiązać.

Zrobili ci tak, jak im radził, i wypłynęli szezęśliwie.

XII.

W radach waszych i znowach nie naśladujcie bałwochwalców.

Bo niektórzy z was zaczynali rady i znowy i spiski, do których trzeba mądrości i zgody,

zaczynali przy obiadach i wieczerzach, od jedzenia i od picia.

A któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość, i głowa pijana zgodę, aby z mięsa i z wina wskrzesić ojczyznę?

I dlatego znowy i spiski takie nie udają się, bo jaki początek, taki koniec.

A lekarze wiedzą, iż dziecko, poczęte z ojca, który się obzał i upił, głupie jest i niedługo żyje.

Przeżoż wy zaczynajcie radę i znowę obyczajem przodków, idąc na mszę i do komunji; a co wtenczas uradzicie, mądre będzie.

I nie widziano nigdy, aby ludzie niezgodni byli dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie do komunji i aby dnia tego byli lekliwi.

Wchodząc na radę albo znowę, upokórzcie się przed oczyma waszemi, albowiem bez pokory niema zgody.

Stąd nie mówi się do ludzi: podnieście się do zgody, ale: skłońcie się do zgody.

A kto chce związać wierzchołki drzew, musi je nachylić: nachylcie więc rozumy wasze, a zwiążą się.

W uroczystościach waszych nie naśladujcie bałwochwalców.

Albowiem bałwochwalczy, między którymi życie, obchodzą święta narodowe wesołe, czy smutne, zawsze jednym sposobem, to jest jedzeniem i pićciem; stół jest ołtarzem ich, a brzuch Bogiem ich.

Wy zaś obchodźcie wasze święta narodowe, Święto Powstania ¹⁾, i Święto Grochowskie ²⁾, i Święto Wawru ³⁾, obchodźcie obyczajem przod-

¹⁾ 29 listopada 1830 r. ²⁾ 25 lutego 1831 r. ³⁾ 31 marca 1831 r.

ków waszych, idąc z rana do kościoła i poszcząc dzień cały.

A pieniądze, oszczędzone dnia tego od gęby waszej, dajcie Starszym na karmienie Matki Ojczyzny. A takiego obchodu ani urząd żaden nie zabroni, ani potrzeba na taki obchód najmować domy wielkie i schodzić się gromadnie na rynkach.

Nie naśladowajcie bałwochwalców w ubiorach waszych.

Bo bałwochwálcy, między którymi żyjecie, urząd chcą zrobić szanownym, nie przez poświęcenie się, ale przez ubiór, i czepiają na siebie purpurę i gronostaje, i wstęgi, i ordery; i są jako nierządnicę, które się bielą i różują, i stroją, i im brzydsze, tem piękniej ubierają się.

Wy noście czamary powstańskie i starsi, i młodsi: bo wszyscy jesteście żołnierzami powstania Ojczyzny. Czamarą zaś nazywa się po polsku strój, w który ubierano umierającego.

A wielu z was umrze w stroju powstańskim. Wszyscy zaś niech będą gotowi umrzeć.

Któż nie pozna pod czamarą powstańską męża, co zwyciężył pod Wawrem¹⁾, i męża, co zwyciężył pod Stoczkiem²⁾, i męża, co wyprowadził wojsko z Litwy³⁾, i męża, który prowadził pułk wołyński⁴⁾, i męża, który powiedział w dniach

1) Jan Skrzynecki, od bitwy grochowskiej wódz naczelny armji polskiej (1786 † 1860). 2) Józef Dwernicki, generał polski (1779 † 1857). 3) Henryk Dembiński, generał polski (1791 † 1864), przedarł się z resztką oddziału litewskiego pomiędzy wojskami rosyjskimi do Warszawy. 4) Karol Różycki (1789 † 1870), organizator i wódz powstania wołyńskiego 1831 r.; po jego rozbiciu dokonał z resztkami niedobitków świetnego marszu z Wołynia do Zamościa. Mickiewicz poznał go na emigracji, a w Pielgrzymie polskim z dn. 4 listopada 1832 r. zamieścił artykuł o jego „Pamiętniku pułku jazdy wołyńskiej“.

powstania: Młodzieńcy, róbcie, coście zamysłili, idźcie, a walczcie¹⁾; i młodzieńców, którzy wygnali tyrana²⁾ i męża³⁾, który wyrzekł pierwszy: precz z Mikołajem! Wiadome są na świecie imiona ich.

A któż wie, jak się nazywa król neapolitański i sardyński, chociaż purpurę noszą? Kto zna imiona synów królewskich w innych krajach i imiona marszałków i wodzów, noszących buławy i wstęgi? Nikt o nich nie wie.

A o innych wiedzą tylko dlatego, iż znaczni są wielką złością i głupstwem; jako w miasteczku, wiedzą imię sławnego rozbójnika i sławnego złodzieja i sławnego kuglarza i warjata, który włóczy się po ulicach i lud śmieszy.

A taka sława jest cara Mikołaja⁴⁾ i carzyka Dom Miguela⁵⁾ i carzyka Modeny⁶⁾ i wielu królów i ministrów, których znać.

Noście więc czamary powstańskie.

1) Joachim Lelewel (1786 † 1861), znakomity historyk polski, a także działacz polityczny w 1830 i 1831 r. oraz na emigracji, gorący patriota i demokrat. 2) Belwederczyce, t. j. grono młodzieńcze, którzy wieczorem 29 listopada napadli na w. ks. Konstantego w Belwederze (Wysocki, Nabelak, Goszczyński, Rottermund i in.). 3) Jan Ledóchowski, poseł sejmowy, na którego wniosek uchwalono detronizację Mikołaja I w dn. 25 stycznia 1831 r. 4) Mikołaj I, cesarz rosyjski (1796 † 1855), przedstawiciel skrajnego despotyzmu. 5) Dom Marja Ewaryst Miguel (1802 † 1866), uzurpator portugalski, syn króla Jana VI, jako regent państwa, wypędził królowę Marję i zaprowadził okrutne rządy despotyczne. 6) Franciszek IV, z domu d'Este ks. Modeny (1779 † 1829); wybuchło tu powstanie dn. 18 lutego 1831 r., które zrazu Ferdynand stłumił, ale potem naród go wypędził; przywrócono w tymże roku przez wojsko austriackie, krwawo stłumił dążenia wolnościowe.

Kto zaś ma potrzebę wziąć strój inny, droższy i staje mu na to, niech tak postąpi: jeśli suknia kosztuje talarów dziesięć, niech, kupiwszy suknię, złoży drugie talarów dziesięć na odziewanie ojczyzny. Toż samo zrobicie i ze strawą i z mieszkaniem, które ma być żołnierskie, a co jest droższe nad żołnierskie, od tego podatek dobrowolny złóćcie.

A wszakże nie patrzcie na drugich, jak jadają i ubierają się i mieszkają, tylko patrzcie samych siebie; albowiem napisana jest ta rada nie dla tego, abyście podług niej sądzili drugich, ale samych siebie.

Bo dla drugich bądźcie łagodni, a dla siebie surowi. A podług tego, jak drugich sądzicie, sami będziecie sądzeni.

Uważcie jeszcze tę tajemnicę:

Iż kto bardzo surowie potępi bliźniego za błąd jaki, albo za lekliwość, albo za opieszałość, albo za niestałość, tedy sam pewnie w ten błąd wpadnie i sądzony będzie od drugich.

Jest to tajemnica, którą pewien pobożny Polak odkrył i wam obwieszcza.

Na tchórza najstrożej nastają tchórze, na złodzieja złodzieje, a z warjata śmieją się namiętniej drudzy warjaci.

A człowiek, rozumny i odważny, w mowach pobłażający jest; wszakże jeśli zwierznikiem jest i sędzią, i lud mu da miecz w ręce, wtenczas surowy jest i sądzi i karze podług sumienia; albowiem przez usta jego wyrokuje lud cały, a mieczem jego zabija ręka ludu.

A człowiek próżny surowy jest w mowach, póki jest prostym człowiekiem; a gdy zostanie Starszym ludu i Sędzią, natenczas wydaje się nikiemnością jego, bo lekliwy jest i pobłażający,

a nie sądzi wedle serca ludu, ale wedle przyjaźni swych i nienawiści swych.

Jeśli o kim powiesz niesłusznie: zdrajcą jest; albo powiesz niesłusznie: szpiegiem jest; tedy bądź pewien, iż o tobie toż samo mówią inni w tejże samej chwili.

Nie rozróżniajcie się między sobą, mówiąc: ja jestem ze starej służby; ty jesteś z nowej służby; ja byłem pod Grochowem¹⁾ i Ostrołęką²⁾, a ty pod Ostrołęką tylko; ja byłem żołnierzem, a ty powstańcem; ja Litwin, a ty Mazur.

Którzy tak mówią, niech przeczytają Ewangelię o robotnikach, którzy przyszli do winnicy, jedni wezwani rano, drudzy w południe, a inni wieczorem, a wszyscy równą wzięli zapłatę. A ci, co weześniej przyszli, zazdrościli późniejszym: Pan zaś rzekł: zazdrościcy, a cóż wam do tego, byleście sami wzięli tę zapłatę?

Znajdziecie wiele dzieci żołnierskich u cudzoziemców, a dzieci powstańców są tylko u was.

Litwin i Mazur bracia są; czyż kłóć się bracia o to, iż jednemu na imię Władysław, drugiemu Witowt? nazwisko ich jedno jest, nazwisko Polaków.

XIII.

Nie spierajcie się o zasługi wasze i o pierwszeństwo, o znaki.

Do pewnego miasta szturmowali żołnierze mężni i postawiono na murze drabinę, a wojsko krzyknęło: kto pierwszy postawi nogi na murze, będzie miał znak wielki wojskowy.

1) 25 lutego 1831 r. 2) 26 maja 1831 r.

Przybiegła pierwsza rota; a iż każdy chciał pierwszy wstąpić na szczeble, zaczęli się odpychać i obalili drabinę i pobici są z murów.

Postawiono więc drugą drabinę i nadbiegła druga rota, a który pierwiej wskoczył na szczeble, puszczono go, a drudzy postępowali za nim.

Ale pierwszy żołnierz w pół drabiny stracił siłę i zatrzymał się, drugim zawalając drogę. A więc następujący żołnierz targnął się z nim i oderwał go i w dół rzucił i innych zepchnął; zrobiło się zamieszanie wielkie i wszyscy pobici są.

Aż postawiono trzecią drabinę i wbiegła trzecia rota. Pierwszy żołnierz dostał ranę i iść dalej nie chciał. Ale następujący po nim był mąż silny i ogromny, więc, nie mówiąc, porwał go i niósł przed sobą i zastawiał się nim, jak tarczą i postawił go na murze; zaczęli wbiegli inni porządkiem i miasto zdobyli.

A wojsko potem weszło w radę i chciało dać znak wielki owemu żołnierzowi silnemu. On zaś tak im mówił:

Bracia żołnierze. okrzyknęliście, iż, kto pierwszy na murze nogi postawi, znak weźmie; a oto jest żołnierz ranny, który stanął przede mną, on tedy znak weźmie. Przez niego Bóg miasto zdobył.

Nie ważcie lekce, mówiąc; iż tylko prędkości nóg winien pierwsze miejsce; bo i prędkość jest przymiot w żołnierzu, jako siła i męstwo.

Nie mówcie, iż on nie sprawił; bo gdyby go nie raniono przede mną, tedy ja odniosłbym tę ranę i możebyśmy miasta dziś nie wzięli. A ten, kto zasłania, równy temu, kto walczy, i tarcz ma równą cenę jak miecz. Znaku nie potrzebuje, bo wszyscy wiedzą, com zrobił.

Bóg daje zwycięstwo, używając prędkości jednego, męstwa drugiego, siły trzeciego; a skoro

człowiek zręczny lub silny, zamiast nieść w górę towarzysza słabszego, strąca go, tedy robi zamieszanie i klęskę; a jeśli chwali się z zasługi swej, zasiewa niezgodę.

XIV.

Niech każdy składa talent swój ojczyźnie, jako dar w skarbone tajemnie i nie mówiąc, wiele złożył. Przyjdzie czas, że się skarbona napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył.

Ale jeśli chwalić się będziecie, iż tyle a tyle złożyliście, tedy wyśmieją was ludzie i poznają, żeście dawali talent wasz tylko dla chluby.

Zasługa dla ojczyzny jest jako proch.

Kto proch szeroko rozsypie i podpali, zrobi mały błysk bez mocy, huku i stuku.

Ale kto proch zakopie głęboko i podpali, tedy wywróci ziemię i mur z hukiem i stukiem, a ludzie mówić będą: zaiste było tam wiele prochu; chociaż było niewiele, ale w zakopaniu głębokiem.

Przetoż i zasługa, głęboko schowana, pokaże się sławnie; a kto ją tak schowa, że się na tym świecie nigdy nie pokaże, tedy ukaże się w wieczności, i huk jej będzie nieskończony i blask jej nigdy nie gasnący i skutek jej na wieki.

Zasługa dla ojczyzny jest jako ziarno; kto obnosi to ziarno w rękę i wszystkim pokazuje, wołając: oto jest ziarno wielkie, tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma.

Ale kto zakopie ziarno w ziemię, a czeka cierpliwie kilka tygodni, tedy ziarno wyda roślinę.

A kto schowa ziarno w kłosie na rok przyszedł, na życie przyszłe, ten otrzyma ziarno sto, a z tych stu — tysiące tysięcy.

A przeto, im kto dłużej czeka nagrody, tem większą weźmie; a kto jej tu nie weźmie, tam weźmie największą.

A cóż mówić o ludziach, którzy skarżą się, mówiąc: waleczni byliśmy, a nie mamy starszeństwa i znaku? A czyż walczyliście dla starszeństwa i znaku? Kto dla starszeństwa i znaku walczy, niech idzie do Moskala.

A cóż mówić o ludziach, którzy skarżą się, mówiąc: oto ten, który stoi na prawo, lękliwy jest, a wziął znak; a ten, który stoi na lewo, niemądry jest, a wziął starszeństwo? A czyliż żołnierz dobry, biegnąc na nieprzyjaciela, ogląda się na prawo, na lewo? Nie ogląda się, ale naprzód idzie. Bo kto ogląda się na prawo i na lewo, tchórz jest. Oglądać się i oglądać jest rzecz naczelnika.

A cóż mówić o ludziach, którzy skarżą się, mówiąc: Naczelnik nasz pomylił się, dając znaki, wybierając na starszeństwo ludzi złych. Bo widzi każdy łatwo wadę w naczelniku, a nie widzi przymiotu; i widzi zasię w sobie przymiot, a nie widzi wady. A często to dobre, które jest w naczelniku, potrzebniejsze jest dla dobra narodu, aniżeli to dobre, które w nas jest.

Alboż nie wiecie, iż Chrystus - Bóg wybrał między dwunastu apostołów jednego zdrajcę; tedy naczelnik-człowiek, jeżeli między dwunastu wybierze pięciu złych do urzędu i do znaku, doskonały jest.

A między apostołami Jan święty był najmocniej kochany, chociaż najmłodszy i nie miał żadnego osobnego urzędu; ani był namiestnikiem, jak Piotr, ani przeznaczony do powołania narodów, jak Paweł, ani podskarbin, jak Judasz.

A przecież Jan jeden przepowiedział przyszłość w Apokalipsie i nazwany jest orłem¹⁾ i koniec jego tajemniczy jest i wielu myśli, iż on nie umarł, ale dotąd żyje; a tego nie myślą o żadnym apostołe.

Otóż widzicie, iż zasługa bez urzędu stała się okazalszą na wieki.

XV.

Jesteście między cudzoziemcami, jak gospodarze, szukający gości i spraszający ich na ucztę swobody do domu swego.

Pewny gospodarz głupi, spraszając gości, pokazywał im naprzód w domu swoim miejsca, gdzie zrzucają śmiecie i inne miejsca brudne, tak iż ekliwość obudził i nikt potem nie chciał siadać do stołu jego.

Ale gospodarz rozumny prowadzi gości czystym przysionkiem do izby biesiadnej. Miejsca na śmiecie i brudy w każdym domu są, ale zakryte od oczu.

Są między wami, którzy, mówiąc cudzoziemcom o ojczyźnie swej, zaczynają od tego, co w jej prawach i ustanowieniach niedoskonałe było i niedobre; drudzy zaś zaczynają od tego, co piękne i naprzód godne widzenia. Powiedzcież teraz, którzy z nich są głupi gospodarze, a którzy rozumni? i którzy goście do domu zaproszą?

Nie miotajcie pereł przed wieprze; nie wszystkim cudzoziemcom gadajcie o wielkich rzeczach, które poczynił naród wasz dla dobra świata; bo

¹⁾ Apokalipsa cz. Objawienie św. Jana — ostatnia część Nowego Testamentu, pełna mglistych przepowiedni przyszłych wypadków dziejowych; symbolem św. Jana jest orzeł.

jedni wam nie uwierzą, a drudzy was nie zrozumieją, aż się nawrócą.

Pewien Chrześcijanin mieszkał pod lasem, będąc gajowym. Ten ujrzał, iż zbójca wykrada się z lasu i dąży ku karczynie, w której mieszkali Żydzi, aby ich pobił i obdarł. Rozbójnik rzekł do gajowego: pójdźmy razem na Żydy, a podzielim się łupem ich.

Gajowy miał w rękę strzelbę, ale tylko nabił ją śrutem na ptaszki, a przecież rzucił się na rozbójnika i ranił go, sam zaś był mocniej zraniony i porwali się za barki i bili się długo, aż rozbójnik obalił gajowego i podeptał i myślał, iż go zabił. Ale sam, będąc zraniony, nie mógł dla ujęcia krwi iść na rozbój i wrócił do lasu. Gajowy zaś zawłókł się do karczmy dla ratunku.

I rzekł Żydom: oto spotkałem męża rozbójnika i odpędziłem go i zraniłem, ale skoro wyleczy się, wróci; a jeśli tu nie wróci, tedy pójdzie łupić inne Żydy po karczmach. Wstańcie więc, pojmacie go i zwiążcie; a jeśli boicie się, pomóżcie mnie; rozbójnik jest mąż dużej ręki, ale iż osłabiony, pożyjem¹⁾ go.

Żydzi zaś widzieli z karczmy, co się stało, i widzieli, że ich obronił; ale obawiali się, aby nie prosił zapłaty.

Więc udali wielkie zdziwienie, pytając, skąd przychodzi i czego żąda; starsi dali mu wódki i chleba, a bachury płakały, niby z litości.

I rzekli wszyscy: nie wierzymy, aby rozbójnik chciał nas zabijać; bywał tu u nas dawniej i pił wódkę, a nic nam złego nie zrobił.

Odpowiedział im gajowy: jeśli tu był, tem gorzej dla was, bo obejrzał dom wasz i skrzynie

¹⁾ Zwyciężymy, pokonamy.

wasze i obaczył, że w domu mieszkają Żydzi, to jest lekkiego i słabego serca naród.

Na to rzekli znowu Żydzi: nie bluźń na naród nasz; alboż nie z niego, nie z naszego narodu był Dawid, który zabił Goljata, i Samson, najmocniejszy z ludzi?

Odpowiedział im gajowy: człowiek jestem w księgach nieuczony; słyszałem od plebana, że ów Dawid i Samson pomarli i nie powstaną; radźcie więc o sobie.

Rzekli więc Żydzi: nie nasza rzecz lasy ze zbójców oczyszczać; jest na to urząd i wojsko, idź a powiedz im.

Odpowiedział gajowy: broniąc was, nie pytałem urzędu i nie czekałem na wojsko.

Rzekli mu Żydzi: bronieś sam siebie.

Odpowiedział gajowy: mogłem wždy¹⁾ pomagać rozbójnikowi łupić was, albo iść zdaleka za nim i milczeć, a podzieliliby się ze mną dobrem waszem. Mogłem też z domu nie wychodzić.

Rzekli mu Żydzi: bronieś nas, bo spodziewałeś się zapłaty. Jakoż daliśmy tobie wódki i chleba i opatrzyliśmy ranę i damy ci jeszcze talar bity.

Odpowiedział im gajowy: zapłaty waszej nie chcę, a za chleb i wódkę i leki odeśle pieniądze, skoro wrócę do domu mego.

Rzekli mu znowu Żydzi: biłeś się ze zbójcą, bo wiemy, żeś człowiek kłótniwy i lubisz bój i szukasz po lesie zwierza.

Odpowiedział im gajowy: gdybym szedł na bój, uzbroiłbym się lepiej, wziąłbym kulę i tasak, wyszedłbym albo pierwej, albo potem; a widzieliście, że nie wyszedł ani pierwej, ani potem, ale

¹⁾ Przecież, wszak (starop.).

w tę samą chwilę, kiedy ujrzałem męża rozbójnika, idącego na was.

Więc Żydzi zadziwili się bardzo i rzekli: powiedz tedy, a przyznaj się, dlaczegoś to zrobił, co zrobiłeś, i jakie były myśli twe, bo człowiek dziwny jesteś!

Odpowiedział gajowy: tego jednego wam nie powiem, a choćbym powiedział, nie zrozumiecie, bo inny jest rozum żydowski, a inny chrześcijański; a gdybyście się nawrócili do chrześcijaństwa, zrozumielibyście sami postępowanie moje, nie potrzebując pytać się mnie. I to rzekłszy, wyszedł od nich.

Idąc zaś, jęczał dla ran.

A Żydzi mówili między sobą: chlubi się, że jest mężny, a jęczy; rany jego nie są ciężkie i tylko jęczy, aby nam straszyl dzieci.

Wiedzieli Żydowie, iż ciężko raniony był; ale czuli, iż źle zrobili, a chcieli sami w siebie wmówić, że nie złego nie zrobili. I gadali głośno, aby sumienie swe zagłuszyć.

XVI.

Jesteście w ziemi cudzej śród bezprawia, jako podróżni, którzy w kraju nieznanym wpadną w jamę.

Do jamy wilezej wpadło kilku podróżnych. Byli między nimi: panowie, słudzy i przewodnik.

A skoro ujrzeni się na dnie jamy, zmierzyli ją oczyma i, choć nic do siebie nie mówili, zgadli, co trzeba było robić.

Stanął tedy na dnie jamy jeden z nich najsilniejszy i najgrubszy, a drugi wstąpił mu na barki, a trzeci drugiemu wstąpił też na barki, a ostatniemu na barki wstąpił przewodnik.

Tak robiąc drabinę, nie uważali, kto pan, kto sługa; ale osądzili sami siebie po tuszy i szerokości barków. Osądzili też, iż najwyżej trzeba stać przewodnika i najpierwej z jamy wysadzić, iż znał drogi i miejsca i najrychlej znalazłby pomoc.

A gdy przewodnik wyszedł, czekali w milczeniu, posilając się pokarmem, który mieli w sakwach, obdzielając każdego wedle głodu jego.

Niektórzy lękali się, aby przewodnik nie zostawił ich tam, ale nie mówili, aby towarzyszom serca nie psuć, i rzekli tylko: jeśli nas zdradzi, będziemy mieli czas narzekać.

Po krótkiej chwili przewodnik ludzi sprowadził i podróżnych wyciągnął i do wsi odwiódł.

Więc milcząc, pożegnali się; i myśleli podróżni: przewodnik głupi jest, ale iż zbłądził z głupstwa, a nie ze złej woli i miał dosyć strachu, puśćmy go w pokoju; wszakże drugi raz lepiej wybierajmy przewodnika.

Przewodnik zaś myślił: zbłądziłem, a mało co nie zgubiłem tych oto poczciwych ludzi; drugi raz nie podejmę się nigdy przewodnictwa.

I trwało między tymi ludźmi od czasu wpadnięcia aż do czasu wyjścia głuche milczenie.

Następnego roku wpadli do tejże jamy podróżni drudzy z drugim przewodnikiem: i umyśleli tymże sposobem ratować się.

Ale był spór, kogo postawią na dole; bo panowie nie chcieli sług dźwigać na barkach, a słudzy obawiali się, aby panowie, wyszedłszy, nie zostawili ich.

Wszyscy zaś obawiali się wypuścić przewodnika, bo go w gniewie za błąd łajali i bili; musiał im tedy zakląć się przysięgą wielką, iż powróci.

Skoro wyszedł, pomyślił sobie: źli to ludzie są

i coś na mnie knują, bo mi nie wierzyli; zostawie ich tam w jamie. Szedł więc do domu swego.

A podróżni kilka dni marli głodem, aż przypadkiem trafili na nich ludzie i wyciągnęli ich.

Ledwie wyszli na wolność, jedni chcieli puszczać się dalej w drogę, drudzy szukać i karać niewiernego przewodnika; kłócili się więc z sobą i rozłączyli.

Zapalczywsi szli, klnąc i grożąc przewodnikowi; i stało się, iż im nikt nie chciał przewodniczyć ani na prośby, ani za pieniądze.

Przewodnik zaś ów niewierny kłął i krzyczał, że nie nie winien, że owi ludzie sami zbłądzili; a na dowód, iż dobrze zna drogi, podjął się innych prowadzić. I stało się, iż był znowu innym przyczyną nieszczęścia.

I trwała, od czasu wpadnięcia ich, aż do czasu wyjścia ich, ciągła kłótnia.

XVII.

Jesteście w pielgrzymstwie waszem na ziemi cudzej, jako lud Boży na puszczy.

Strzeżcie się w pielgrzymstwie utyskiwania i narzekania i powątpiewania. Grzechy to są.

Wiecie, iż gdy lud Boży¹⁾ wracał do ziemi przodków, do Ziemi świętej²⁾, tedy pielgrzymował w puszczy, a wielu z ludu Bożego tęskniło i mówiło: wróćmy do Egiptu, będziemy tam w ziemi niewoli, ale będziemy mieli obfitość mięsa i cebuli.

I powiada Pismo święte, iż Bóg, obrażony, przedłużył pielgrzymkę narodu, aż póki wszyscy ci, którzy tęsknili, nie wymarli na puszczy; bo żaden z nich nie miał ujrzeć Ziemi świętej.

¹⁾ Izraelici jako „naród, wybrany“ przez Boga.
²⁾ Palestyny.

Wiecie, iż byli drudzy między ludem Bożym, którzy nie ufali prorokom swym i mówili: a jakże zdobędziem ziemię przodków, kiedy mamy przeciw sobie króle mocne i ludy, jako ludy olbrzymów?

I powiada Pismo święte, iż Bóg, obrażony tem niedowiarstwem, przedłużył znowu pielgrzymkę narodu, aż wszyscy ci, którzy wątpili, pomarli na puszczy; bo żaden z nich nie miał ujrzeć Ziemi świętej.

A nie tylko ci, którzy głośno narzekali i wątpili, ale i ci, którzy w sercach swych narzekali i wątpili, pomarli także; bo czyta Bóg w sercach jako w księżce otwartej, chociaż dla drugich zamkniętą jest.

Przeżoż strzeżcie się grzechu narzekania i wątpienia, abyście nie przedłużyli dni pielgrzymstwa waszego.

A jako w obozie ludu wybranego byli ludzie zaraźliwi, chorujący na leprę czyli trąd, tak i między wami trafiają się ludzie zaraźliwi, to jest źli Polacy; od tych uciekajcie, bo nad trąd zaraźliwsza choroba ich. Po tych znakach zaś poznać chorobę ich.

Człowiek zaraźliwy nie wierzy w zmartwychwstanie Polski, chociaż bił się o nie i pielgrzymuje o nie. A choroba jego pokazuje się w słowach takich: wiedziałem, że powstanie było głupstwem, ale biłem się walecznie za sprawę powstania, jako dobry żołnierz; wiem, iż niepodobieństwem jest odzyskać Polskę, ale pielgrzymuję jako człowiek honorowy.

Skoro posłyszycie takie słowa, uciekajcie, zatknawszy uszy i doniesście starszym; a starsi natychmiast człowieka zaraźliwego złożą z urzędu, jeśli jest urzędnikiem, i zdejną z niego czamare

i każą mu namyślać się w domu przez pewną liczbę dni.

A po tej liczbie dni obaczą, czy się wyleczył i czy wstąpiła weń wiara i łaska; a jeśli się wyleczył i wyrzeka się grzechu, tedy ogłoszą go czystym i przyjęty będzie znowu do pielgrzymstwa.

Jeśli zaś chory też same słowa, co pierwej, mówić będzie, tedy starsi napiętnują go, ogłaszając, iż jest nieczysty. I wszyscy od niego uciekać mają, od widoku jego i od słów jego; bo ani jest dobry żołnierz, ani człowiek honorowy, ale głupi i złośnik.

Bo jeśli w bitwach szedł na ogień, tedy i koń, na którym siedział krakus¹⁾ i bódł go ostrogami, i koń, który wioził harmatę pod biczem furmana, szedł w ogień; a możnaż nazywać konia dobrym żołnierzem?

A jeśli zaraźliwiec mówi, iż bije się dla honoru, tedy i oficer moskiewski mówi, iż bije się dla honoru, i Włoch, który mści się, zabijając sztyletem rywala swego, mówi, że mści się za honor; a cóż znaczy głupi bałwochwaleczy honor taki?

Zaprawdę, mówię wam, iż żołnierz, który walczy bez wiary w dobroć sprawy swojej, zwierzem jest, a dowódcą, który prowadzi na bój, bez wiary w sprawę swoją, rozbójnikiem jest.

Człowiek zaraźliwy bije się w polu i zabija dwóch nieprzyjaciół, a wróciwszy do namiotu, psuje serca żołnierzy i zabija dziesięciu swoich na duszy.

Jest on podobny do człowieka, który chodzi do kościoła i kłęczy; a wróciwszy do domu, śmieje się przed dziećmi z Boga i z wiary.

1) Słynny był pułk krakusów w 1831 r.

A niech się nie tłumaczy, mówiąc, iż co innego jest postępowanie i czyn, a co innego myśl i mowa; bo przeciwko ojczyźnie można ciężko grzeszyć mową i myślą, a każdy z tych grzechów nie ujdzie kary swej.

Te są ostrożności przeciwko zaraźliwym w pielgrzymstwie polskim.

XVIII.

Jesteście wśród cudzoziemców, jako apostołowie wśród bałwochwalców.

Nie obruszajcie się tak bardzo na bałwochwalców; bijcie ich słowem, a inni ich pobiją mieczem; a ci, co ich pobiją, są Żydzi, czyli ludzie starego zakonu, którzy czczą Wszechmocność ludu¹⁾, i Równość, i Wolność. Oni nienawidzą bałwochwalców, a nie mają miłości ku bliźnim, i zesłani są na wytępienie bałwochwalców Chananejczyków.

I pokruszą bałwany ich, a bałwochwalców będą sądzić prawem Mojżesza i Jozuego²⁾ i Robespiera³⁾ i Saint-Justa⁴⁾, wytępiając od staroego do ssącego dziecka, od bydłęcia do szczenięcia. Bo Bóg ich, który się nazywa Wszechmocność ludu, jest sprawiedliwy, ale gniewny i trawiący jak ogień.

¹⁾ Zasada wszechwładztwa ludu, wypowiedziana przez Rousseau'a w jego „Umowie społecznej“, stała się hasłem wielkiej rewolucji francuskiej. ²⁾ Jozue, następca Mojżesza, wprowadził Izraelitów do Ziemi Obiecanej.

³⁾ Maksymiljan Robespierre (1759 † 1794), jeden z krwawych przywódców terroru francuskiego, 1793—1794 r., tysiącami posyłał ludzi pod nóż gilotyny. ⁴⁾ Antoni Saint-Just (1767 † 1794), przyjaciel i współnik tyrańskich rządów Robespierre'a.

A jako między Żydami w stolicy ich powstał Chrystus i zakon Jego, tak w stolicach liberalistów europejskich powstanie zakon wasz, nowy zakon, poświęcenia się i miłości.

Albowiem Anglja i Francja są jako Izrael i Juda¹⁾. Jeśli tedy posłyszycie liberalistów, swarzących się o dwie izby: i o izbę dziedziczną i o izbę wybieralną i o sposób wybierania i o zapłatę dla króla i o wolność druku: nie dziwujcie się mądrości ich, jest to mądrość starego zakonu.

Są to Faryzeusze²⁾ i Saduceusze³⁾, którzy kłócą się o tref⁴⁾ i o koszer⁴⁾, a nie rozumieją, co to jest kochać i umrzeć za prawdę.

I kiedy słyszą was przybyłych z północy, mówiących o Bogu i o wolności, tedy gniewają się i wołają, jak doktory na Chrystusa, wołając: A skąd mu tyle nauki, synowi cieśli? a jakże mógł prorok urodzić się w Nazarecie? a jak on śmie nas uczyć, starych doktorów?

A kiedy mówią o wojnie waszej dla zbawienia narodów, nie przeczą, iż dobrze zrobiliście, ale powiadają, iż niewcześnie; jako doktorowie wyrzucali Chrystusowi, iż w szabas śmiał ludzi uzdrawiać i krzyczeli: godzi-li się w szabas uzdrawiać? godzi-li się w czasie pokoju europejskiego z Rosją wojnować?

A jeśli dają jałmużnę wdowom i sierotom Wolności, wdowom i sierotom hiszpańskim i portugalskim, włoskim i polskim, tedy dają głośno, w Izbach⁵⁾, jako czynili Faryzeusze.

A jeśli dają ojczyźnie swojej, tedy rozprawiają, ile podług zakonu, czyli konstytucji dać mają.

1) Dwa państwa, na które podzieliło się królestwo jerozolimskie. 2) Sekty żydowskie za czasów Chrystusa. 3) Potrawy nie dozwolone u żydów. 4) Potrawy dozwolone u żydów. 5) t. j. w parlamentach.

A wasz zakon inny jest, bo wy mówicie: wszystko, co nasze jest, Ojczyzny jest; wszystko, co naszej Ojczyzny jest, wolnych ludów jest.

Anglicy, którzy kochają wolność według starego zakonu, powiadają: odbierzmy Francuzom morze, jak Izrael odbierał miasta od Judy; a Francuzi starozakonni mówią: odbierzmy Niemcom ziemie nadreńskie; a Niemcy mówią: odbierzmy zaś Francuzom ziemie nadreńskie i tem podobnie. Przetoż powiadam wam, iż głupi są i zarażają się bałwochwalstwem, czecią Baala i Molocha i Równowagi.

Albowiem i porty i morza i lądy są dziedzictwem ludów wolnych. Alboż kłóci się Litwin z Polakiem o granice Niemna, i o Grodno i o Białystok? przetoż powiadam wam, iż Francuz i Niemiec, i Moskał muszą być jako Polak i Litwin.

Wszedł do domu opustoszałego człowiek dziki, z żoną i z dziećmi. A widząc okna, rzekł: przez to okno będzie patrzeć żona moja, a przez drugie ja sam, a przez trzecie mój syn. Patrzyli więc, a kiedy odchodzili od okien, zasłaniali je obycazajem ludzi dzikich, aby światło, do nich należące, innym nie dostało się. A reszta rodziny okien nie miała.

I rzekł człowiek dziki: przy tym piecu ja sam tylko grzać się będę, bo jeden tylko piec był. A inni niech sobie zrobią każdy po jednym piecu. I rzekł potem: wybijmy w domu drzwi dla każdego oddzielnie; przetoż popsuli dom i bili się często o światło, ciepło i granice izby.

Otóż tak robią narody europejskie, zazdroszczą sobie handlu książek, i handlu wina, i bawełny, nie wiedząc, iż nauka i dostatek do jednego domu należą, do wolnych ludów należą.

Niektórzy z was rozprawiają o arystokracji i demokracji i o innych rzeczach starego zakonu; ci bracia wasi myślą się, jako pierwsi chrześcijanie, którzy rozprawiali o obrzezaniu i umywaniu rąk.

Alle narody zbawione będą nie przez stary zakon, ale przez zasługi narodu umęczoného i ochrzczone będą w imię Boga i Wolności. A kto tak ochrzczoney, bratem waszym jest.

Nie gadajcie wiele o prawach. Prawa są jako obligi, a rządy jak wierzyciele ¹⁾, a Ojczyzna jak dobro. Im podlejszy i chytrzejszy jest wierzyciel, tem mocniej go opisują, a ojcu i bratu wierzy się bez obligu.

Przetoż bądźcie doskonałymi, jak apostołowie, a zawierzą wam narody i, co postanowicie, prawem będzie nie tylko dla was, ale dla wszystkich wolnych ludów.

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłego rządu w Polsce. Nie ci najlepiej urządzają, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniej czują i najpełniejsi są poświęcenia się.

Pewne sieroty szukały sobie opiekuna, któryby ich dobrami zarządzał i ich wychował. Obróciły więc oczu na sąsiada, który był dobrym gospodarzem, ale chciwym, i pieniądze wielkie zebrał, a u ludzi miał sławę przemysłnego, ale nieużytego człowieka. Rzekły tedy sieroty: tego nie chcemy, bo z nas bogacieć się będzie.

Obróciły więc oczu na drugiego sąsiada, który księgę o gospodarstwie napisał, ale sam nigdy nie gospodarował; rzekły więc: i tego nie chcemy, bo na nas będzie robił próby gospodarze.

¹⁾ t. j. dłużnicy.

Alle słyszały o trzecim, iż był człowiekiem ubogim i znaczny majątek stracił, popierając sprawy wdów i sierot; rzekły więc: tego weźmijmy.

Podobna jest forma rządu przyszłego do kształtu mowy, którą mówi człowiek radny.

Człowiek przemysłny, idąc na radę narodową, obmyśla, jak zacząć mowę, co położyć na początku, co we środku, a co w końcu? bo tak nauczył się w szkole; ale iż sprawy narodowej mocno nie czuje, więc mowa jego będzie sztucznie ułożona, ale pusta i przejdzie i pamięci nie zostawi.

A człowiek poczciwy, idąc na radę narodową, pełne ma serce miłości Ojczyzny i czując prawdę tego, co ma mówić, mówi, nie myśląc o porządku, a wszakże mowa jego będzie porządna i spiszą ją skoropisowie na wzór dla innych; a on sam zadziwi się, iż tak mądrze mówił.

Owoż i prawodawcy, pełni miłości Ojczyzny, postanowią urzędy w kraju, stosownie do potrzeby i będzie kraj urządzony dobrze, a drudzy to urządzenie przepiszą i naśladować będą.

Podobna jest rzeczpospolita, którą założycie macie, do lasu, który gospodarz sieje.

Jeśli gospodarz zasieje nasienie dobre na ziemi dobrej, może być pewny, iż się drzewa urodzą i nie ma potrzeby myśleć o formie drzew i lękać się, aby się dęby nie urodziły z kolcami, a jodły z liśćcami.

Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrosnie rzeczpospolita wielka i potężna.

XX.

Leżała pewna niewiasta w letargu, i wezwał syn lekarzy.

Rzekli wszyscy lekarze: wybierz jednego z nas, aby ją leczył.

Rzekł jeden lekarz: ja będę ją leczył podług nauki Browna¹⁾, ale drudzy odpowiedzieli: zła to jest nauka, niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług Browna.

Rzekł drugi: ja będę ją leczył podług nauki Hannemanna²⁾. Odpowiedzieli drudzy: zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Hannemanna.

Tedy rzekł syn niewiasty: leczcie jakkolwiek, byleście ją wyleczyli! Ale lekarze nie chcieli zgodzić się; jeden żadnym sposobem nie chciał ustąpić drugiemu.

Tedy syn z żalem i rozpaczą zawołał: o matko moja! A niewiasta na ten głos syna obudziła się i wyzdrowiała. Lekarzów wypędzono.

Są z was niektórzy, którzy mówią: niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracji; a drudzy: niech lepiej leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracji; a inni: niech lepiej leży, niż gdyby miała granice takie, a inni owakie. Ci wszyscy są lekarzami, nie synami, i nie kochają matki Ojczyzny.

Zaprawdę, powiadam wam: nie badajcie, jaki będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy, niż wszystkie, o których wiecie;

¹⁾ John Brown, słynny lekarz szkocki z XVII stulecia.

²⁾ Samuel Hannemann, znakomity lekarz niemiecki, twórca homeopatycznego systemu lecznictwa.

ani pytajcie o jej granicach, bo większe będą, niż były kiedykolwiek.

A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.

O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice.

XXI.

Słyszycie, iż mówią Żydzi, i Cyganie, i ludzie z duszą żydowską i cygańską: tam ojczyzna, gdzie dobrze; a Polak powiada narodom: tam ojczyzna, gdzie źle; bo gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę i za Ojczyznę bić się wszyscy powinni.

Powiadano dawniej narodom: nie składajcie broni, póki nieprzyjaciół trzyma jedną pięćdziesiątą ziemi; ale wy powiadacie narodom: nie składajcie broni, póki despotyzm trzyma jedną pięćdziesiątą ziemi wolnej.

Bo i Francuz, i Anglik, i Niemiec bronią własności swej i nienawidzą nieprzyjaciół swych. A przecież, kiedy Francuz, i Niemiec, i Anglik podróżują między ludami, tedy ludy nie wychodzą spotykać ich i śpiewać im pieśni ich.

A was spotykają i ugaszczają i śpiewają wam pieśni wasze, bo czują, że wy wojujecie za wolność świata¹⁾.

A przetoż, jeśli wasza nauka o wolności i wasze poświęcenie się dla niej nie będzie doskonałe od nauki i poświęcenia się Francuzów, i Niemców, i Anglików, tedy zaprawdę, powiadam wam: nie wnikajcie do Ojczyzny waszej.

¹⁾ Tak było istotnie w r. 1831; w miastach niemieckich ludność wychodziła triumfalnie na spotkanie rozbrojonych kolumn wojska polskiego, idących na emigrację.

Powiadał Chrystus do narodu, wybranego od Boga: jeśli ty, narodzie Abrahamowy, nie pójdziesz za mną, tedy Bóg odrzuci plemię twoje. a z kamieni wzbudzi synów Abrahamowi; co zna-czyło, iż z Greków i Rzymian zrobi chrześcijany.

A Polak mówi Francuzom i Anglikom: jeśli wy, dzieci Wolności, nie pójdziecie za mną, tedy Bóg odrzuci plemię wasze, a wzbudzi obrońców Wolności z kamieni, to jest z Moskalów i Azjatów.

Albowiem kto odrzuca wezwanie wolności, odrzucony będzie od oblicza jej.

Była pewna królowa, która wezwała żołnierza prostego na wodza wojsk i rzekła: pobij wszystkich nieprzyjaciół moich, a ja ci dam połowę królestwa i będę żoną twą.

Ów żołnierz pociągnął w pole i szły za nim wojska, którym rozkazywał w imię królowej, i bił nieprzyjacioly i stał się możny i sławny.

Rzekł więc do królowej: czas już, pani, abym z tobą ożenił się i królował spokojnie. A królowa rzekła: nie czas jeszcze, bo jeszcze nie pobieś wszystkich nieprzyjaciół moich.

Tedy wódz rozgniewany rzekł: oto starzeję się i utylęm, a mam ustawicznie wojować za tę kobietę; osiedę lepiej w dobrach mych i będę odpoczywał. Więc osiadł w dobrach i zostawił granice bez obrony, a nieprzyjaciół wzmógł się i pociągnął do dóbr jego i zaczął niszczyć.

Tedy ów wódz zerwał się i wyjechał do ludu i zaczął wołać: uzbrojcie się, a idźcie za mną bronić dóbr moich, jak dawniej chodziliście za mną, kiedyśmy zwyciężali zwycięstwami wielkimi.

Ale ludzie rzekli: a co ty jesteś za jeden, głupi człowieku, żebyśmy szli za tobą bronić dóbr twych? Dawniej szliśmy za tobą, boś nas

czywał w imię królowej; ale teraz już nie jesteś etmanem jej i jesteś prosty człowiek, jako drugi. I odpędzili go.

Bo królowa już sobie wybrała drugiego prostego żołnierza, a ten stał się wodzem i słuchano go i zwyciężył.

Otóż królową jest Wolność, a wodzem jej był francuz.

XXII.

Gdy w pielgrzymstwie waszem przyjdziecie do miasta jakiego, błogosławcie mu, mówiąc: Wolność nasza niech będzie z wami. Jeśli was przyjmą i usłuchają, tedy wolni będą; a jeśli wami wzgardzą i nie usłuchają was i wypędzą, tedy błogosławieństwo wasze do was powróci.

Odehodząc z miasta i kraju bezbożnego, niewolniczego i ministerjalnego, otrząście proch obuwia waszego; a zaprawdę, powiadam wam, że lżej było Tulonowi i Nantes i Lugdunowi¹⁾ w dniach konwencji, niżli będzie miastu onemu w dniach konfederacji europejskiej.

Albowiem gdy Wolność zasiędzie na stolicy świata, będzie sędzić narody.

I rzeknie do jednego narodu: oto byłam nastawiana od zbójców i wołałam na ciebie, napodzie, o kawał żelaza do obrony i o garść prochu, a tyś mi dał artykuł gazety. A naród ów odpowie: pani moja, kiedyś wołałaś do mnie?

Odpowie Wolność: oto wołałam ustami tych pielgrzymów, a nie słuchaliście mnie; idźcie więc z niewolę, Kędy będzie świst knuta i chrzęst kasków.

¹⁾ W miastach tych szalał terror w 1793 i 1794 r., mordowano tam ludzi tysiącami.

I rzeknie Wolność do drugiego narodu: oto byłam w utrapieniu i nędzy, i prosiłam ciebie, narodzie, o opiekę prawa i o opatrzenie, a tyś na mnie rzucił ordonansami. I odpowie naród: pani moja, kiedyś przychodziła do mnie? I odpowie Wolność: przychodziłam do ciebie w stroju tych pielgrzymów, a tyś mną wzgardził; idźże więc w niewolę, kędy będzie świst knuta i chrzest ukazów.

Zaprawdę, mówię wam, iż pielgrzymstwo wasze stanie się dla mocarstw kamieniem obrazu.

Odrzuciły mocarstwa kamień wasz od budowy europejskiej, a oto kamień on stanie się kamieniem węgielnym i głową przyszłej budowy; a na kogo on upadnie, tego skruszy, a kto nań potknie się, ten upadnie i nie powstanie.

A z wielkiej budowy politycznej europejskiej nie zostanie kamień na kamieniu.

Bo przeniesiona będzie stolica Wolności.

Jeruzalem, która mordujesz ludzi, mówiących o Wolności, mordujesz proroki twe; a lud, który morduje proroki swe, uderza sam siebie w serce swoje, jako szalony samobójca.

Przyjdzie na Judę i Izraela¹⁾ ucisk wielki.

XXIII.

Rządcy francuscy i mędrkowie francuscy którzy gadacie o Wolności, a służycie despotyzmowi, legniecie między ludem waszym i despotyzmem obcym, jako szyna żelaza zimnego między młotem i kowadłem.

¹⁾ Oba te państwa były podbite przez Asyryjczyków i Babilończyków, potem dostały się pod panowanie Persów, Macedończyków, wreszcie Rzymian.

I bici będziecie, a żuźle z was i iskry z was będziecie na kraj świata i rzekną narody: zaiste,ście tam jest wielkie jako w kuźni piekielnej.

I będziecie wołać do młota, do ludu waszego: ludu, daruj, a sfołguj, bo gadaliśmy o Wolności. Młot rzeknie; gadałeś inaczej, czyniłeś inaczej. Spadnie z nową mocą na szynę.

I będziecie wołać do despotyzmu obcego, jako do kowadła głuchego: o despotyzmie, służyliśmy wam, zmiękczył się, zrób otwór, abyśmy się skryli przed młotem.

A despotyzm rzeknie: inaczej czyniłeś, inaczej mówiliście. I wystawi wam grzbiet twardy i zimny; i będziecie przekuta szyna tak, że jej nikt nie pozna.

Rządcy angielscy i mędrkowie angielscy, nalyminacie się z rodu waszego i mówicie: mój dziad był lordem, a pradziad królem, żyjemy więc w przyjaźni z krewnymi naszymi, panami i królami Europy. A oto przyjdą dni, iż będziecie wołać do ludu: daruj nas życiem, bo nie było w rodzie naszym ani jednego króla, ani jednego lorda, ani jednego eskwajra¹⁾.

A wy kupce i handlarze obojga narodów, łaknący złota i papieru dającego złoto, posyłacie pieniądze na zgębienie Wolności; a oto przyjdą dni, iż będziecie lizać złoto wasze i żuć papier wasz, a nikt wam nie przysła chleba i wody.

Słyszeliście o głodach takich, że matki jadły dzieci swe; ale głód wasz będzie sroższy; bo powiadam wam, że będziecie obrzywać uszy bliźnim żywym i uszy samym sobie, i piec i jeść. Bo

¹⁾ Esquira — tytuł dostojny szlachcica angielskiego.

zasłużyliście, abyście byli bez uszu, jako są szelmowie.

XXIV.

Te są Księgi Narodu i Pielgrzymstwa polskiego, nie wymyślone, ale zebrane z dziejów polskich i z pism i z opowiadań i z nauk Polaków, ludzi pobożnych i poświęconych za Ojczyznę, męczenników, wyznawców i pielgrzymów¹⁾. A niektóre rzeczy z łaski Bożej.

Czytajcie je, Bracia - Wiara - Żołnierze; a ci, co są między wami starsi, których nazywacie podoficerami czyli namiestnikami, niech wam objaśniają i wykładają.

Albowiem naczelnicy wasi są jako rodzice wielu dzieci, zajęci i dziećmi, i gospodarstwem, i domem.

Alle podoficerowie wasi są jako piastunowie i niańki młodszych braci żołnierzy i ciągle z nimi są, pilnując ich.

Oni zaczęli wojnę narodów i im da Bóg dokonać ją szczęśliwie. — Amen.

¹⁾ W autografie w tem miejscu czytamy jeszcze: „A szczególnie z nauk Polaka, który się nazywał Oleszkiewicz i umarł niedawno, i z nauk Księdza Stanisława, który żyje dotąd, i z nauk innych ludzi Polaków, i z nauk Księdza, który się nazywa Lamennais, i z ust człowieka, który się nazywa Heinrech“. Józef Oleszkiewicz, malarz i mistyk, poznał go Mickiewicz w Petersburgu w roku 1824—1825 i zawdzięczał mu zwrot w kierunku religijnym; poświęcił mu jeden rozdział w „Ustępie“ III cz. „Dziadów“. Ks. Stanisław Chołoniewski (1794—1846), pobożny kapłan, obcował z poetą w Rzymie w r. 1830 i budził w nim ducha mistycyzmu, dawał mu „nowy widok świata i ludzi“. Ks. F. de Lamennais (1782—1845), słynny pisarz filozoficzno-religijny francuski, p. o nim w przedmowie; Heinrech — postać nieznaną.

MODLITWA PIELGRZYMA.

Panie Boże wszechmogący! Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalni syberyjskich i ze śniegów kameczackich i ze stepów Algieru i z Francji, ziemi cudzej. A w Ojczyźnie naszej, w Polsce, wiernej Tobie; nie wolno jest wołać do Ciebie; i starcy nasi, kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości, myślą i łzami. Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków, a na polu bitwy z bronią w rękę, przed ołtarzem, zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem, zrobionym z orłów i chorągwi naszych; a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek naszych, a dzieciom na grobach naszych. A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja. Amen.

LITANJA PIELGRZYMSKA.

Kyrje elejson. Chryste elejson.

Boże Ojczy, któryś wywiódł lud Twój z niewoli egipskiej i wrócił do Ziemi świętej,

Wróć nas do Ojczyzny naszej.

Synu Zbawicielu, któryś umęczony i ukrzyżowany, zmartwychwstał i królujesz w chwale,

Zbudź go martwych Ojczyznę naszą.

Matko Boska, którą ojeowie nasi nazwali Królową Polski i Litwy,

Zbaw Polskę i Litwę.

Święty Stanisławie, opiekunie Polski,

Módl się za nami.

Święty Kazimierzu, opiekunie Litwy,
Módl się za nami.

Święty Józafacie, opiekunie Rusi,
Módl się za nami.

Wszyscy święci Opiekunowie Rzeczypospolitej
naszej,
Módlcie się za nami.

Od niewoli moskiewskiej, austrjackiej i pruskiej,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo trzydziestu tysięcy rycerzy
Barskich, poległych za Wiarę i Wolność,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy oby-
wateli Pragi, wyrzniętych za Wiarę i Wolność¹⁾,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo młodzieńców Litwy, za-
bitych kijami, zmarłych w kopalniach i na wy-
gnaniu²⁾,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo obywateli Oszmiany, wy-
rznionych w Kościołach Pańskich i w domach³⁾,
Wybaw nas, Panie.

Przez męczeństwo żołnierzy, zamordowanych
w Fischau przez Prusaków⁴⁾,
Wybaw nas, Panie.

¹⁾ 4 listopada 1794 r. ²⁾ Mowa o męczeństwie mło-
dzieży litewskiej, zobrazowanem w III cz. „Dziadów“.
³⁾ Podczas powstania listopadowego dn. 15 stycznia
1831 r. ⁴⁾ Dn. 27 stycznia 1832 r. major pruski Szwaj-
kowski kazał dać salwę do żołnierzy polskich, którzy
stawili mu opór, w przekonaniu, że mogą być napowrót
zapędzeni na terytorjum rosyjskie; padło 8 zabitych,
kilkunastu rannych. Były też podobne starcia w Bischofs-
bergu, Gdańsku, Piławie, Grudziądzu.

Przez męczeństwo żołnierzy, zaknutowanych
Kronsztadzie przez Moskali¹⁾,
Wybaw nas, Panie.

Przez krew wszystkich żołnierzy, poległych
Wiarę i Wolność,
Wybaw nas, Panie.

Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich nie-
olników, wygnańców i pielgrzymów polskich,
Wybaw nas, Panie.

O wojnę powszechną za Wolność ludów
Prosimy Cię, Panie.

O broń i orły narodowe
Prosimy Cię, Panie.

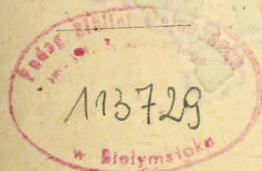
O śmierć szczęśliwą na polu bitwy
Prosimy Cię, Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej
Prosimy Cię, Panie.

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny
naszej

Prosimy Cię, Panie.

W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.



¹⁾ Stało się to dn. 4 listopada 1831 r., z powodu,
iż żołnierze ci odmówili przysięgi na wierność Miko-
łajowi I.